Nr 247. Kraków, 28 Października—Czwartek. Rok 1875.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 15 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok złr.	na kwartał złr.	na 2 miesiące złr.	na 1 miesiąc złr.
Miejscowa w Krakowie	20	5	4	2·40
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	4	3
„ do Niemiec i Włoch	32	8	6	3
„ Francyi i Anglii	60	15	10	5
„ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	48	12	8	5

Prenumeratę przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — Kwoty z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinandstrasse Nr. 38. Na Francyę i Anglię w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. Ogłoszenia zaś: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler; w Wiedniu F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. R. Mosse; w Frankfurcie n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 27 października.

Spokojny zrazu horyzont Rady państwa zachmurzył się nagle. Zdawało się, że przynajmniej ta sesya odbędzie się normalnie, że większość jest już tak ważne zapewniwszy sobie [illegible] w kwestyach prerogatywy, zechce o tyle uszanować konstytucyjne zasady, aby nie naruszać już dalej nadanych przez Monarchę i konstytucyjnie potwierdzonych praw i nie spychać w ten sposób z drogi parlamentarnej tych rzeczników narodowych i autonomicznych, którzy nigdy nie naruszali ustaw zasadniczych państwa. Tymczasem pierwsze zaraz kroki Rady państwa noszą znamiona arbitralności, co nietylko nadużywa liczebnej większości w parlamencie, ale nie troszczy się wcale o granice konstytucyjnej kompetencyi, nie dba o poszanowanie praw nadanych i instytucyi na legalnych opartych podstawach. Zaledwie przeciw jednemu nadużyciu konstytucyjnemu zaprotestował jeden z deputowanych polskich i inny mówca autonomiczny, a już nowa powstaje groźba specyalnie przeciw Galicyi zwrócona. Z powodu przekroczenia atrybucyi Reichsrathu i wejścia na pole ustawodawstwa sejmowego, delegacya polska miała opuścić salę obrad, może z innymi autonomistami. Prezes zaś Izby Dr. Rechbauer zapowiedział na najbliższe posiedzenie przedłożenie wniosku p. Wildauera zawierającego zamach na instytucyę, która jest podobno jedyną perłą naszych ubogich autonomicznych zdobyczy. Widocznie przeto na ostrzu miecza staje kwestya galicyjska w Radzie państwa. A nie są to wybryki stronnictwa hegemonów niemieckich, którzy jak zamknęli drogę do pojednania z Czechami, tak chcieliby wykluczyć wszystkie żywioły narodowe stojące przy idei monarchii austryackiej, i zostawić jedynie żywioł liberalizmu pruskiego i unitaryzmu niemieckiego w Austryi pod płaszczem centralizacyi występujący.

Nie winimy tutaj stronnictwa lewicy, które jeszcze nie miało czasu rozpatrzeć się w położeniu, a zajmuje się obecnie przedewszystkiem kwestyą przesilenia giełdowo-przemysłowego. Odpowiedzialność za rzucenie rękawicy Polakom, za dozwolenie nowego naruszenia obowiązujących ustaw, spadłaby tym razem na kierownictwo z góry. Nie chcemy na groźby nowych centralistycznych wyłomów i przewrotów w podstawach konstytucyi odpowiadać groźbą stanowczego zerwania z czynną konstytucyjną drogą, jakkolwiek trudnem stałoby się stanowisko posłów galicyjskich w Radzie państwa, gdyby pozostali tam świadkami, jak większość kolejno jedno prawo krajowe po drugiem wywraca. Wiemy, że dla stronnictwa większości byłoby to bardzo na rękę zmienić Radę państwa w prosty klub niemiecki bez kontroli i udziału innych stronnictw. Taki stan jednak nie mógłby nazywać się konstytucyjnym, fikcya parlamentarnego wozu o jednem, że tak powiemy, kole, doszłaby do szczytu, nie sądzimy jednak, aby daleko na takim wozie rząd mógł zajechać.

Zawsze dotąd odróżnialiśmy stanowisko gabinetu obecnego, którego dążenia centralistyczne były nam znane, ale znaną także urzędowa rutyna i konieczność rachowania się z warunkami władzy, od tendencyi bezwzględnych stronnictwa wierno-, a właściwiej antikonstytucyjnego. Sądziliśmy bowiem, że ta różnica między gabinetem a stronnictwem zawisła od obowiązku, jaki ma rząd przestrzegania *status quo* konstytucyjnego, nietykalności obowiązujących ustaw i stosunków uregulowanych. Nie spodziewaliśmy się nigdy nowych ustępstw na rzecz autonomii galicyjskiej od gabinetu pp. Auersperga i Lassera, ale nie przypuszczaliśmy, aby ten rząd dozwolił obalić *status quo*, a raczej *modus vivendi*, jaki się ułożył i wyrobił między Galicyą a konstytucyonalizmem państwa. Niewystarczającym był ten *modus vivendi*, bo skrępowanie sejmu nie dozwalało przeprowadzić żadnej organicznej ustawy, ale przynajmniej udział deputowanych polskich w Radzie państwa miał swoją racyę, choćby tylko w zadaniu obronnem strzeżenia uzyskanych już nabytków, a oraz, aby oprócz niemieckiej, inne jeszcze narodowości mogły być w Radzie państwa reprezentowane.

Przed półrokiem ten sam gabinet oświadczył się przeciw wnioskowi p. Wildauera i wstrzymał zamach wymierzony na Radę szkolną galicyjską, ze względu na ów *modus vivendi* z deputowanymi naszego kraju. Czyliżby dziś zaszła zmiana w położeniu lub stanowisku rządu? Minister oświaty wyrażał wszędzie zadowolenie ze stanu szkół w Galicyi pod kierunkiem Rady szkolnej zostających i mógł się naocznie przekonać, że ta instytucya nie jest anormalną, jak się wyraził kilka miesięcy temu. Stosunek deputowanych polskich do rządu i parlamentu żadnej nie uległ zmianie, a równie w świeżo ukończonych obradach delegacyi stanowisko posłów polskich okazało się korzystnem dla interesów wspólnych monarchii, jak może być użytecznem w rozpoczynającej się Radzie państwa. Bez tej bowiem narodowo-autonomicznej opozycyi szanującej warunki władzy, jak dbałej o bezpieczeństwo i potęgę monarchii, rząd czy to wspólny, czy przedlitawski, w delegacyach czy w Radzie państwa, musiałby się zdać na łaskę jednego stronnictwa i to najmniej austryackiego.

W położeniu przeto parlamentarnem nie ma powodu do zmiany systemu wobec Galicyi. Dopuszczenie nowego zamachu na prawa naszego kraju, obalenie Rady szkolnej, przypisaćby należało innym chyba względom, nie parlamentarnym, ale biórokratycznym. Wniosek Wildauera w ogóle dąży do usunięcia z nadzorów szkolnych wszelkich żywiołów społecznego samorządu. Odsuwając na bok kwestyę galicyjskiej Rady szkolnej, przedstawia się on nam jako reforma wychowania w duchu ściśle biórokratycznym. Usuwa bowiem w zasadzie z nadzoru nad szkołą wpływ gminy, rodziny i Kościoła, zastępując reprezentacyę tych interesów moralnych kontrolą urzędniczą. Liberalizm wiedeński nie czuje odrazy do reakcyi biórokratycznej, zwłaszcza, jeśli ona zwraca się przeciw Kościołowi, a obala zarazem instytucyę autonomiczną, tyle cenioną w Galicyi. Rząd w przeprowadzeniu tego wniosku mógłby upatrywać dwie korzyści: wielki krok do przywrócenia dawnej przewagi biórokracyi i także nowy wyłom w galicyjskiej administracyi, w chwili gdy jej naczelne kierownictwo jest opróżnione. Wniesienie przeto wniosku p. Wildauera do izby, byłoby bardzo znaczącym symptomatem intencyi rządu w kwestyi administracyi galicyjskiej wogóle. Intencya ta może jeszcze nie dojrzała, może wyższa wola i wyższe wpływy, te właśnie, którym zawdzięczamy wraz z przywróceniem języka narodowego w szkołach i w urzędzie, nadanie instytucyi kierowniczej wychowania publicznego, ta wola mówimy Monarchy, może wstrzymać i odwrócić nieprzyjaźne zamiary względem naszego kraju. Ale kto wie, czy wprowadzenie wniosku p. Wildauera, tyle wstrętnego deputowanym polskim nie jest właśnie obrachowanym manewrem, aby wywołać konflikt z delegacyą galicyjską i przygotować sobie wolne pole do przeprowadzenia dalszych planów.

Po wyjeździe Cesarza Niemieckiego z Włoch nastąpiła jeszcze pożegnalna wymiana telegramów między nim a Wiktorem Emanuelem. Nie ograniczyła się ona jednak na grzecznościach i wyrażeniu wzajemnych uczuć przyjaźni, lecz poruszyła myśl polityczną, która nasuwać się musi, porównywając podobne źródło władzy i panowania obu monarchów i podobne rezultaty, do których odmiennemi poniekąd doszli drogami.

Spojrzawszy bowiem sobie obaj w oczy, musieli poznać w sobie nawzajem pewną wspólność, która nawet bez zawarcia przymierza, musi ich łączyć w jednym interesie. Gdyby ich nie dzielił interes sprzeczny wobec kościoła, przymierze znalazłoby dla siebie podstawę.

Nie to jednak dziś nas uderzyło, bo tę sprzeczność już wykazaliśmy; lecz przypomnienie przez Cesarza Niemieckiego w telegramie z Botzen słów już raz przezeń wypowiedzianych i podjęcie, oraz rozwinięcie tych słów w odpowiedzi króla Włoskiego. Już raz mówił był cesarz Wilhelm o dziejowem znaczeniu podróży włoskiej i o tryumfie jedności Niemiec i Włoch; już raz powiedzianem było, że pierwszy cesarz Niemiecki jedzie za Alpy odwiedzić pierwszego króla Włoskiego. Ale w telegramach przesłanych sobie nawzajem z Botzen i Turynu podniesioną znajdujemy nadto myśl mesyanizmu.

Idea ta od wieków bywała już przez wielu ludzi powtarzaną, którzy bądź przez pychę, bądź zdumieni własnem powodzeniem, uważali się za wybrańców powołanych do spełnienia wyroków Opatrzności, za wysłańców niebieskich, którzy spełniać mają na ziemi nakazy Boże. Wszak i w mitologii starożytnej jedni bożkowie schodzili z Olimpu na ziemię, drudzy bohatyrowie przenosili się z ziemi do Niebios, a w jednym i drugim razie ubóstwienie potężnych godziło się z pojęciem politeizmu.

Mniemanie o misyjnem powołaniu mocarzów i ludów nie znikło w wiekach średnich, a nawet w nowszych, a z tych samych rodziło się przyczyn, co w świecie pogańskim. Byli nawet książęta, co się uważali za powołanych do pełnienia misyi zagłady, podobnie jak ów wódz pogański Mongołów, który się przezwał biczem bożym.

Oczywiście, że każde powodzenie jest wynikiem dopuszczenia bożego, i że bez woli bożej nic się dziać nie może; ale nie w tem znaczeniu pojmują cesarz Wilhelm i król Wiktor Emanuel swoją działalność; uważają się bowiem w pomienionych telegramach za wybranych przez Opatrzność do spełnienia wielkiej misyi. Uważał się poniekąd Napoleon I również za takiego wysłańca misyjnego, dopóki mu szczęście sprzyjało. Tryumf cesarza Wilhelma był wynikiem dobrej administracyi, siły wojsk, zręczności dyplomacyi pruskiej; tryumf Wiktora Emanuela polegał na szczęśliwym zbiegu okoliczności, na pomocy obcych państw, a przedewszystkiem na wytrwałych staraniach Mazziniego i spiskach przezeń kierowanych, poniekąd zaś na obrotności hr. Cavoura. Gdzież tu misya obu monarchów? Kanclerz niemiecki opierał dotąd swoje powodzenia na aksyomacie: „siła przed prawem"; Cesarz zaś nie poprzestaje na tem źródle swej wielkości, prawdziwem i szczerem, lecz rości sobie prawo do zaborów na podstawie misyi swojej. Rezultat obu tych podstaw władzy ten sam, ale gdy pierwszy jest przyznaniem się, drugi jest roszczeniem ograniczonem tylko możnością, ale nie uczuciem słuszności. Biada narodom, gdyby monarchowie dla osłonięcia swej woli podszywać się jeszcze chcieli pod mniemaną misyę i mięszali Niebo do spraw swoich, uświęcając dzieła swoje w ten sposób bożemi atrybucyami.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 26 października.

(J. H.) Ustawa o rybołóstwie napotyka z wszystkich stron Izby na opozycyę, dla tego też narady nad nią wcale nie gładko postępują. Dziś rozpoczęto nad nią dyskusyę szczegółową, w której prawie te same co w dyskusyi ogólnej objawiły się zdania. Zaraz nad § 1ym ożywione toczyły się rozprawy, w których deputowani Wolfrum, Heilsberg, Syz, Siegl i Lienbacher brali udział, pierwsi czyniąc poprawki i wnosząc odesłanie go do komisyi w celu odpowiedniejszej stylizacyi, ostatni zaś to jest dep. Lienbacher, by po raz wtóry wykazać niestosowność ujęcia tego przedmiotu w zakres ustawodawstwa państwowego. Jeżeli by się nawet chciano oprzeć na precedensie, co do kompetencyi Rady państwa stworzonym przez ustawę wodną, to zdaniem mowcy, precedens ten wcale jeszcze nie wystarcza dla niniejszej ustawy, zupełnie nie odmiennej od pierwszej co do istoty swej.

Przypomina przy tej sposobności, jak w r. 1867 z lewej strony Izby głosy odzywały się za ścisłem ograniczeniem kompetencyi sejmów, jak z tej strony wołano wtedy o zgodę i pojednanie, gdy przeciwnie dziś ci sami mężowie rzucają rękawicę krajom i królestwom Austryi. W końcu nawet minister rolnictwa hr. Mannsfeld zgodził się na niektóre poprawki przez poprzednich mowców uczynione, wszelako przy głosowaniu zwyciężył wniosek odesłania projektu do komisyi.

Zwrócono się tedy do drugiego przedmiotu porządku dziennego, do narady nad ustawą o reorganizacyi żandarmeryi. W dyskusyi jeneralnej, która już dziś ukończoną została, zabierali głos dep. hr. Mieroszowski, Hermann i Kellersperg.

Dep. hr. Mieroszowski nie sprzeciwia się ustawie w jej całości, wykazuje tylko, iż liczba żandarmeryi w Galicyi i w kilku innych prowincyach, nie jest dostateczną. Mowca dalej zwraca uwagę na tę niedogodność, że służba w żandarmeryi nie jest dostatecznie trwałą i ustaloną. Zaciągają się do niej ludzie tylko na krótki czas, co przy tym rodzaju służby ma niektóre wadliwości. Trzebaby się przeciwnie starać, by utworzyć służbę żandarmeryi stałą, a przez to wyćwiczoną i odpowiednią, słowem żandarmeryę z powołania. Możnaby zaś dojść do tego przez udzielenie żandarmom niektórych koncesyj, n. p. pozwolenia na małżeństwa, głównie atoli przez to, żeby ich nieobarczać tak trudną służbą, jak obecnie, ale żeby przeciwnie takową racyonalnie urządzono. Do ułatwienia służby głównie, zdaniem mowcy przyczyni-

---

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Rada miejska i Rada państwa, rekurs w sprawie wyborów miejskich odrzucony, a wniosek Wildauera zapowiedziany, dodajmy do tego, że książę Bismark niepojechał do Medyolanu a poseł francuski z Teheranu zatrzymał się umyślnie w Krakowie na przedstawienie *La fille de Madame Angot*, któż zaprzeczy, że w tem jest związek, coś się niedobrego święci...

Tego rodzaju konjunktury polityczne obiły nam się o uszy w cukierni, gdzie dwóch zatabaczonych jegomościów odczytawszy pliki dzienników przypominało nam żywcem z piosnki Barthelsa owego pana Piotra, który puszczając kłęby dymu rozprawia o polityce: „wierzaj mi, ja się na tem znam, ktoś z kimś na pewne pobije się gdzieś, nawarzą piwa a my będziem pić..."

Były to dwa typy zapleśniałe, coraz bowiem rzadziej spotkać można tych zagorzałych polityków zaściankowych, co to całe życie spędzali na wyszukiwaniu najdziwaczniejszych konjunktur i związków między wypadkami z zupełnie obcej sobie dziedziny. Rzadko nawet napotkać nowe broszury zmieniające postać Europy i organizacyę społeczeństwa do gruntu, wprawdzie nie według Fouriera lub St. Simona, ale według własnego widzimisię. Ciekawą byłaby kolekcya tego rodzaju pism o dziwacznych pomysłach. Pierwsze miejsce zająłby oczywiście pamiętny polityk piszący pod pseudonimem Swierszcza, co to przewidywał ustawicznie przymierze Napoleona III z Bismarkiem i nazajutrz po Sedanie rozesłał telegram do dzienników, że fakt ujęcia Cesarza jest tylko osłonieniem niechybnego przymierza franko-pruskiego. Inny dowodził w grubym tomie, że sprzymierzone mocarstwa zachodnie w czasie wojny krymskiej działały za potajemnem porozumieniem z Carem Mikołajem i w jego interesie, aby całej Europie narzucić mikołajowski absolutyzm. Znów inny nasyłał memoryałami to Napoleona, to Piusa IX, to Bismarka, z pomysłami oczywiście co do najłatwiejszego sposobu rozwiązania wszystkich zagadnień europejskich, lub znów każdorazowego ministra finansów w Austryi z niechybną radą, jak pokryć deficyt budżetowy. Zaiste w obecnej chwili miałby doradca taki bardzo wdzięczne pole.

Otóż do tej kolekcyi broszur i memoryałów pełnych zawsze dobrych wróżb i poczciwych zamiarów możnaby dodać broszurę niedawno ogłoszoną p. Korsaka o założeniu kolonii polskiej na Oceanii. Autor dowodzi, że naród to nie rośliny, które tylko w jednej przyjmują się glebie, że łatwo przesadzić Polskę za oceany, byle tylko które z państw morskich dla przewiezienia, choćby sześciu milionów Polaków jak na początek, użyczyć chciało swej floty. Oczywiście trzebaby zdobyć kawałek pustyni w Australii, boby dobrowolnie nieodstąpiła jej Anglia, a szukając tak daleko niepodległości niechcielibyśmy przecież być tylko kolonistami zawisłemi od Wielkiej Brytanii. Najlepszy podobno byłby sposób wziąść z sobą jakiego nowego Krzysztofa Kolumba lub pp. Wejprechta i Payera, aby nam odkryli nową szóstą czyli podobno już siódmą część świata, byle tylko pod łagodniejszem leżącą niebem, niż *Franz Josephsland*. Lecz myśl tę genialną możnaby jeszcze udoskonalić, żeby tylko raz ustalono kierunek balonów tak, aby zaopatrzone w odpowiedni zapas powietrza mogły wznosić się po nad atmosferę ziemi i dosięgać gwiazd. Sądzimy, że nawet nasi nieprzyjaciele Moskale i Niemcy ułatwiliby nam chętnie tę ekspatryacyę z ziemi na które z ciał niebieskich i oddaliby nam w posiadłość jakąś planetę, dopókąd jeszcze systemu anneksyjnego nie rozciągną do sfer niebieskich.

Lecz żart na stronę, w broszurze p. Korsaka tli uczucie patryotyczne, które mimo dziwacznego pomysłu uszanować należy. Podobne monomanie napotykają się najczęściej u ludzi oddalonych od kraju a gorąco go miłujących. Zdarzyło nam się napotkać oryginalne typy Polaków osiadłych w głębi Rosyi, choć ich wygnanie było dobrowolnem; uczucie narodowe nie wymarło owszem skrystalizowało się w nich tem silniej i wybuchało lawą zapału, jakiego już dzisiaj nie tak łatwo spotkać. Bardzo by też było ciekawe studyum psychologiczne nad podobnymi typami, co się dzieje z fantazyą polską wsadzoną w lody rosyjskie.

Od broszury p. Korsaka przejdźmy do artykułu p. Alfonsa Karra, który może zwrócił uwagę czytelników *Czasu*. „Czytaliście to posłuchajcie„ powiemy z Jowialskim, bo owe uwagi dowcipnego autora Ós *(Les Guêpes)* to trochę woda na nasz młyn. Nietylko bowiem ów przesyt i uprzedzona krytyka publiczności literackiej dotyka instytucye teatru, ale także daje się we znaki dziennikarstwu. Prawda, że to może zasłużona Nemezis, jaka spotyka publicystykę, bo jeśli dziś, jak trafnie wykazuje p. Alfons Karr, publiczność cała składa się z literatów i koligatów literackich, że w każdej rodzinie, w każdym salonie tworzy się osobna klika dyletantów piśmiennictwa i wszyscy piszą, a mało kto czyta, więc wszyscy krytykować z powołania muszą, to właśnie głównym powodem tego proletaryatu literackiego dziennikarstwo. Nasz dziennik wśród ćwierćwiekowego istnienia, jeśli może się pochlubić, że służył nieraz za pierwsze pole wystąpu dla wielu młodych piór, które następnie przeszły na szersze pole literatury i zyskały sobie imię, to także iluż mamy na sumieniu dyletantów literackich. Kosz redakcyjny, ten grób poronionych talentów i zawiedzionych nadziei sławy, ileżby o tem mógł powiedzieć? Położenie dziennika jest o wiele pod tym względem trudniejszem i bardziej dlań szkodliwą owa z góry uprzedzona krytyka pół i ćwierć literatów. Można być pewnym, że każdy odrzucony artykuł, korespondencya lub feileton na całe życie zdobędzie dla dziennika jednego nieprzyjaciela, jednego cenzora i Zoila, co będzie szukał choćby pomyłek drukarskich, aby w swoim kole podnosić je do znaczenia winy nie do darowania, grzechu śmiertelnego, a to wszystko, aby się pomścić za odrzucony artykuł, który zamknął mu drogę do nieśmiertelności. Czytelników nieliteratów, tej dziewiczej publiczności, która nie zagląda za kulisy redakcyjne, nie pyta kto napisał, ale czyta i rozbiera to co napisane, jakżeż u nas mało! Zwykle przywilej opinii literackiej trzyma w każdym kółku, jakaś zapoznana powaga, jakiś talent nieuznany. Oczywiście, że gorycz jego zawodu odbija się na sądach. Przy niejakiej wprawie można rozpoznawać zawsze, jakim łańcuchem obiegają wyroki literackie; wydaje je zwykle ów literat dyletant a jego otoczenie powtarza wyrok *in verba magistri*. Samodzielności sądu jakżeż dziś rzadko właśnie dla tego, że nie ma już publiczności czytającej, ale jest publiczność literacka.

Lecz gdzieżeśmy odbiegli od Krakowa i z Oceanii, i z gwiazd zwróciliśmy się ku areopagom salonowym i kawiarnianym.

Kraków jeszcze jest w porze *de demi saison*, kiedy dopiero mający przybyć na zimę szukają mieszkań, kiedy panny obliczają w kalendarzu długość karnawału i wyliczają na paluszkach salony, w których prawdopodobnie będzie można tańczyć. Z nową zimą nowy kontyngens przybywa z różnych stron Polski, a widoki zabawy podobno świetnie się przedstawiają.

Odwiedzających chwilowo nasze miasto także jeszcze nie brak w tej porze powrotu z kąpiel zagranicznych do domu, lub przejazdów na zimę. To pewna, że Kraków skarżyć się nie może na obojętność i zapomnienie. Gdyby w murach naszych a zwłaszcza w tym najwyższym przybytku pamiątek w Katedrze wawelskiej przy skarbcu lub grobach królewskich utrzymywano systematycznie księgę do wpisywania nazwisk zwiedzających, księga ta wnet zamieniłby się mogła na wielki szematyzm narodowy, w którymby się spotkały nazwiska ze wszystkich zakątków Polski i z wielu zamorskich krain, bo tak z dalekiego wygnania, jak z za Kordonu ciągłe odbywają się tutaj pielgrzymki. Lecz księgi tej pamiątkowej niebyłyby najwyższą illustracją liczne imiona zakomitości tak własnych jak obcych, co zwiedzają Wawel, większą bowiem jej ozdobą byłyby nazwiska dziewięciu włościan z Wielkopolski, którzy świeżo niesprowadzeni żadnym interesem, ani też wiedzeni ciekawością znawców przybyli w pielgrzymce. Oprowadzano już nieraz po Wawelu włościan z różnych okolic kraju, ale bywali to zwykle chłopi, że tak powiemy wybrani na okaz, których sprowadził dziedzic na własny koszt, aby się niemi pochlubić na jakiemś zebraniu. W tym roku dopiero jubileuszowym zaczęły przybywać kompanie ze Szlązka, aby dokonać obchodów i procesyj po kościołach, którym rząd pruski stawiał przeszkody, a przytem zwiedzić Kraków. Znów przeto uczucie religijne wskazuje ludowi zatarte szlaki tradycyi i pamiątek narodowych. Włościanie z Wielkopolski mieli jeszcze inną pobudkę do tej dalekiej wyprawy. Przed kilkoma miesiącami w sąsiedniem ich włości miasteczku odsiadywał karę więzienną jeden z dostojników kościoła w Wielkopolsce. Włościanie okoliczni schodzili się gromadnie, w około więzienia, znosili ofiary i okazywali najwyższe współczucie dla czcigodnego wyznawcy. Po odsiedzeniu więzienia przyszedł wyrok banicyi i pasterz musiał się schronić do Krakowa. Więc rada w radę między okolicznymi gospodarzami, siewy już pokończone, człek swobodniejszy, więc trzeba puścić się w drogę, aby pocieszyć wygnanego kapłana, a przytem odbyć pielgrzymkę do grobu św. Stanisława i tylu świętych patronów i tylu królów polskich. Niemógł też większej pociechy doznać czcigodny wygnaniec, jak kiedy do celi klasztornej, w której zamieszkał, zapukali chłopi wielkopolscy, ci sami, co go w więzieniu odwiedzali, a skłoniwszy się do nóg i całując po rękach, powitali w imię Boże i dopytywali o powodzenie i zdrowie. Jeden z nich na stole złożył ofiarę zebraną w dwóch parafiach i skłonił się ponownie z pokorną prośbą o mszę św. na intencyę tych gromad, z których przybyli; a lubo wzruszony do głębi dostojny wygnaniec ocierając łzy oświadczył, że mszę odprawi bez wynagrodzenia, musiał jednak uledz prośbom i tę najpiękniejszą w życiu ofiarę przyjąć z rąk włościan. Cały tydzień gospodarze ze wsi wielkopolskich przebywali w Krakowie, zwiedzając pilnie wszystkie pamiątki i korzystając z tej obfitości nabożeństw, odpustów i procesyj jakich w każdym czasie, a zwłaszcza w roku jubileuszowym niebrak po krakowskich kościołach. Obeszli też wszystkie kościoły, uniwersytet jagielloński, i różne zbiory w mieście i Kopiec Kościuszki i Bielany, i wrócą do swych rodzin i do swych gromad pokrzepieni na duchu, a opowiadania z pielgrzymki zostaną na długo posiewem w całej okolicy. Jakżeż nie zawołać z ks. Markiem z Konfederatów Mickiewiczowskich o Krakowie: O ty Romo słowiańska!... Bo czyliż taka wyprawa włościan wielkopolskich pozbawionych kapłanów i nabożeństw, przybywających dla pocieszenia wygnanego pasterza i dla odprawienia obchodów religijnych zakazanych we własnej parafii, nie dorównywa pielgrzymkom do miejsc świętych?

Kraków jeszcze takich nie przyjmował gości. I mniej już bolą wspomnienia z czasów wielkości, która minęła, owych tradycyj o zjazdach monarchicznych, ucztach niezrównanej wspaniałości i rycerskich turniejach, których niegdyś Kraków był widownią, skoro dziś niewszystko jeszcze zamarło, i nie wszystko się w proch rozsypało, i Kraków staje się miejscem zbornym ludu katolickiego, prawdziwą Mekką polską.

łoby się, gdyby sprawiono konie wachmistrzom, chociaż nie wszędzie, ale przynajmniej w krajach, gdzie dystrykty ich są rozległe.

Dep. Hermann zaś wywodzi, że przedmiot ustawy niniejszej nie wchodzi w zakres kompetencyi Rady państwa, gdyż żandarmerya jest tylko sprawą lokalną, gminną, ustawa zaś tycząca się administracyi gmin należy raczej do zakresu kompetencyi sejmu.

Dep. Kellersperg, mniej więcej to samo wyraża co dep. Mieroszowski, poczem minister obrony krajowej Horst zabiera głos, aby odeprzeć zarzuty poczynione ustawie przez mówców. Zwracając się ku wywodom hr. Mieroszowskiego powiada minister, że liczba żandarmeryi zwłaszcza w Galicyi nie jest tak niedostateczną, jak to przedstawił hr. Mieroszowski. W Galicyi bowiem przypada na 1·10 mil kwadratowych 1 żandarm. Niedostateczność liczby jest więc tylko pozorną, z powodu rozległych i niezaludnionych gór karpackich, których wymiar właśnie wchodzi także w ten stosunek liczebny. Co się tyczy zasady dyslokacyi żandarmeryi, powiada dalej minister, to nietylko że nie jest przeciwnikiem tej zasady, ale przeciwnie uznaje ją za ideał, do którego dążyć wypada. Albowiem wtedy tylko żandarm dokładnie będzie znał swą okolicę, gdy będzie tylko ograniczony do pewnego miejsca. Ale inne jest pytanie, czy to w obecnej chwili jest podobnem; zażądałem w tej kwestyi opinii od namiestników wszystkich prowincyj, a wszystkie ich sprawozdania zgadzają się w tem przekonaniu, że w tej chwili wprowadzenie zasady dyslokacyi jest jeszcze niepodobnem, że atoli zwolna wypada dążyć do niej. Przyczyną tego jest okoliczność, że wielka masa ludności u nas niestety nie jest jeszcze tak przejętą powagą prawa, uszanowanie prawa nie wnikło jeszcze tak dalece, żeby w danym razie żandarm mógł liczyć na pomoc ludności, ale często przeciwnie, przez co zwierzchność narażoną byłaby często na kompromitacyę. Dalej wszystkie sprawozdania namiestników wyrażają zgodnie, że dyslokacya żandarmeryi nie spowodowałaby redukcyi, ale przeciwnie pomnożenie żandarmów. Minister w końcu zaleca Izbie, by weszła w rozprawy szczegółowe nad ustawą, na co zgadza się Izba po krótkiej odpowiedzi sprawozdawcy dep. Bażanta na zarzuty dep. Hermanna.

Na tem zakończono posiedzenie; następne w piątek, na którem, gdy czas wystarczy, przyjdzie pod obrady znany wniosek dep. Wildauera tyczący się dozoru szkolnego.

Paryż 21 października (spóźniona).

(B.) Przez parę dni list deputowanego legitymisty Belcastela zajmował uwagę publiczną, a na tę uwagę zasługiwał swą treścią, z której wynikało pragnienie pociągnięcia prawicy do czynnego poparcia konstytucyi lutowej. P. Belcastel jest daleki od złożenia hołdu republikanckiej formie rządu we Francyi, lecz sądzi, iż w rządzie „przez wszystkich" legitymiści mają obowiązek jak najczynniejszy wziąć udział dla legalnej obrony interesów i dążności własnego stronnictwa. Czy zdanie Belcastela pociągnie za sobą stronnictwo całe, to bardziej już zagadkowem wydać się może. Legitymistów urzędowy organ *L'Union* dość ostro krytykuje myśl jego, twierdząc, iż każde przystąpienie legitymistów do konstytucyi lutowej, jakiekolwiekby ono ukrywać miało cele, byłoby koniecznie uznaniem republiki a przeto detronizacyą króla. *C'est là une façon de voir*, w każdym atoli razie pozostaje fakt, który na karb rządów Mac-Mahona zapisać należy, iż dzięki ich zachowawczemu charakterowi, republika nawet legitymistów nie wystrasza.

Thiers mógł przeto mieć słuszność, kiedy zagadnięty przez Zgromadzenie narodowe o stanowczą konstytucyę, wygłosił 24go maja, że odtąd republika narzuca się Francyi całą siłą logicznej konieczności. W mowie wypowiedzianej świeżo w Arcachon, którą organa prawicy *auto-apoteozą* z pewną słusznością nazywają, w której organ Gambetty, jakby przestraszony podobieństwem powrotu do spraw publicznych ex-prezydenta, chce widzieć jego testament polityczny, a o której organa lewego środka z bałwochwalczą czcią się odzywają, w mowie tej Thiers ze zwyczajną sobie zręcznością dowieść się starał, że on jeden i tylko on sam dobrze widział i sądził, i że cały przebieg politycznych spraw od 24go maja faktami stwierdził słuszność jego zapatrywania. Podczas, gdy jedni zarzucają Thiersowi, iż zbyt się szczelnie zamknął w ogólnikach, *Débaty* winszują mu, że nie dotknął żadnej z tych drażliwych strun polityki praktycznej, na jakich dzisiaj cała prasa francuska w rozliczne rozbrzmiewa tony, a które nazywają się: ustawą wyborczą, głosowaniem z list, ustawą prasową lub rozwiązaniem izby, i t. d. Nie w tem może znaczeniu, w jakiem *Republique française*, tak się wyraziła, lecz i nam też się wydaje, że mowa w Arcachon za testament polityczny Thiersa poczytaną być może. Nie szukalibyśmy w niej, jak niektóre organa prawicy, manifestu prezydenta, pragnącego obalić Mac-Mahona, aby po nim opróżnione zająć miejsce, lecz wprost manifest człowieka, może zarozumiałego, lecz przekonanego, że przyszłość nie ma dla niego tajników, lub że w jego byłoby mocy tę przyszłość na odpowiednich własnym pragnieniom budować podstawach.

Po za tym aktem Thiersa, na politycznych a środowych wiadomościach zawsze nam zbywa. Czy prawda, że gabinet cały poprze system głosowania przyjęty przez Buffeta? czy marszałek w orędziu podniesie tę kwestyę lub ją pominie? czy lewice, mianowicie zaś lewy środek, są istotnie związane stanowczą w tej sprawie ugodą? czy z lewego środka nie wyjdzie propozycya jakiegoś kompromisu? czy interpelacya o politykę ogólną poprzedzi dyskusyę o ustawie wyborczej? i t. p. Zapytania te stanowią niewyczerpany materyał dla dziennikarzy i reporterów, którzy pomimo to, żadnego istotnego światła na te zagadnienia nie rzucają, przeciwnie, zaciemniają sprawę, wzajemnie się krzyżując, przeczą dziś temu, co twierdzili wczoraj. Zebrania extra-parlamentarne, które dotąd mogły się już odbyć, w zbyt jeszcze szczupłych zamykały się gronach, aby powzięte na nich postanowienia, pewną przedstawiały wartość, a pomimo zbliżającego się terminu prac parlamentarnych, o kierunku tych prac żadnych poważnych wniosków stawiać jeszcze nie można.

Korespondencye z Medyolanu przynoszą najszczegółowsze opisy pobytu tam spotkania i przyjęć obu monarchów. W sferach politycznych powstrzymanie się ks. Bismarka od udziału pobudza dość żywe zaciekawienie. *Figaro*, ręcząc za prawdę twierdzi, iż dwa były potemu powody: 1, iż na parę dni przed wyjazdem Cesarza Wilhelma ks. Bismark miał się przekonać dowodnie, że nie znajdzie we Włoszech czynnego poparcia na gruncie swej antikatolickiej polityki, 2, iż zakłopotany jest kwestyą ekonomiczną finansów niemieckich, która z dniem każdym ma stawać się groźniejszą i niepokoi go przynajmniej tyle, ile niepokoi go kwestya religijna. Skład izby w Bawaryi i Wirtembergii, mógł też zarówno przyczynić się do ożywienia tego reumatyzmu, który na każde zawołanie z kłopotliwego położenia wybawia niemieckiego kanclerza.

Correspondence franco-italienne donosi także, iż król Włoski nie ma zamiaru zaniechać dalszych przyjęć i wizyt, lecz że z wiosną ma również przyjmować u siebie Cesarza Aleksandra, w chwili, gdy Cesarzowa powracać będzie z swej kuracyi w San Remo.

Rzym 23 października.

W téj chwili Cesarz wyjeżdża z Medyolanu, uradowany podobno swym pobytem we Włoszech, na dowód czego nie szczędził pruskich orderów. Już ajencya Stefaniego zdaje się być znużoną podawaniem szczegółów o obiadach, balach, rewiach i wizytach, podczas których Cesarz zawsze uśmiechnięty, *sempre sorridendo*, podbijał serce otoczenia królewskiego. Dyrekcya kolei wydała przeszło dziewięćdziesiąt tysięcy biletów nadzwyczajnych do stolicy lombardzkiéj, na to spotkanie dwóch monarchów, ale w Rzymie jak tylko zjazd zamienił się w prostą wizytę, wszelkie zajęcie dla tych dworskich uroczystości ustało. Pierwszego dnia z ciekawością jeszcze czytano telegraficzne wiadomości, o przybyciu Cesarza, potem rozpoczęcie procesu Lucianiego zaćmiło zupełnie zjazd medyolański. Jedna rzecz godna uwagi, że masońskie loże wysłały na przywitanie monarchy niemieckiego uroczystą deputacyę, a **Wielki Orient** miał polecenie osobiście zanieść braterskie pozdrowienie, „wielkiemu twórcy jedności, który od lat wielu zapisany w poczet prawdziwych pracowników i miłośników ludzkości." Przyjęcie księcia Bismarka, gdy go się jeszcze spodziewano, miało mieć także cechę bardzo uroczystą. Loże lombardzkie przygotowywały się na wielką ucztę dla kanclerza, dla godnego wystąpienia wobec jednego z najważniejszych i najznakomitszych członków sekty.

W tym samym czasie główna loża rzymska wysłała swego przedstawiciela do **Brindisi** dla przywitania **księcia Walii** i złożenia mu swego hołdu, jako przywódcy lóż angielskich. Następca tronu miał prosto z wagonu wsiąść na statek, który go wiezie do Indyj. Odmówić jednak nie mógł tak ważnego poselstwa i blisko dwie godziny rozmawiał z deputowanym witającym na ziemi włoskiéj, świeżo obranego naczelnika masoneryi. Prawdziwie chciałoby się odsłonić kartę przyszłości i przeczytać sąd historyi o tych uściskach braterskich sekty z panującymi. Nie trudno może się go domyślić, ale nie trudno także przewidzieć, że nim społeczeństwo znowu wróci do równowagi i na powrót oprze się na prawdziwych podstawach, to przez ciężkie jeszcze chwile przejść musi i nie jednym jeszcze przewrotem każe zapomnieć o dzisiejszéj epoce. Ale krwawiéj jeszcze okupią przedstawiciele władzy zaparcie się swego wyższego powołania, i dobrowolne pchnięcie oddanych im w opiekę narodów, na tory anarchii.

Fałszywie prasa europejska ocenia nieporozumienie, jakie zaszło między stolicą świętą a rządem Alfonsa XII. Dzienniki liberalne, włoskie i niemieckie szczególniéj, pragnęłyby zerwania zupełnie stosunków między Watykanem a rządem madryckim i obiecują je w krótkim czasie. O zerwaniu zaś dzisiaj stosunków mowy nawet nie było. Stolica Święta ani popierała króla Alfonsa, ani mu też przeszkadzała do objęcia władzy. Dla dobra wiary zawiązała z nim stosunki i uznała jego rządy, tak jak uznała republikę francuską, jak uzna każdy rząd, który sprawuje najwyższą władzę, nie wdając się bynajmniéj w kwestyę polityczną prawomocności panującego. Gdy nowy rząd prosił w Watykanie o przysłanie do Madrytu nuncyusza, Stolica Święta zażądała przedewszystkiem przywrócenia konkordatu. P. Canowas stojący wówczas na czele gabinetu, bardzo grzecznie i uprzejmie wtedy odpowiedział, że konkordat nigdy nie został zerwany, a jedynie rządy republikanckie postanowiły niektóre nowe prawa, które rząd dzisiejszy zaręcza usunąć. Gdy monsignor, a dzisiejszy kardynał **Simeoni** spostrzegł się, że gabinet ze złą wiarą odwleka spełnienie przyrzeczenia, a nowe ministeryum na inną zupełnie drogę całą sprawę wprowadza, chcąc ją wnieść pod rozbiór kortezów, wydał znany okólnik do biskupów, wyświecający całe położenie rzeczy.

Okólnik niepodobał się ministrom, bo okazywał ich złą wiarę i wobec stolicy świętej i wobec stronnictwa postępowego. Chciano więc wytargować na stolicy świętej, zmienienie trzech czy czterech artykułów konkordatu, któreby znosiły w zasadzie jedność religijną w Hiszpanii. Już parę podobnych projektów odrzucono w Rzymie, gdzie tembardziej mają do tego prawo, że na półwyspie Iberyjskim jeżeli bezwyznaniowość wtargnęła gdzie niegdzie, to żadna sekta, do tej chwili, nie powstała i nie ma swych wyznawców. Usunięcie jedności religijnej jest nawet przeciwne i wstrętne hiszpańskiemu ludowi, bo ona stała się patryotyczną narodową tradycyą i nietylko biskupi, ale ogół ludności, pragnie bardzo gorąco utrzymania dawnego konkordatu. Ministeryum może się w duchu obruszać na Watykan, może nawet kazać liberalnym organom dąsać się i gniewać, ale wobec Stolicy świętej bardzo występuje pokornie i nie myśli o żadnem zerwaniu ani nawet oziębieniu stosunków. Rząd króla Alfonsa nadto jest słaby, i chwiejący się, by miał tę jeszcze część stronnictwa katolickiego, która go popiera, zniechęcić i odepchnąć.

Proces Lucianiego obudza niezwykłe zajęcia i staje się prawie wypadkiem politycznym. Dziennikom nie wolno, aż po wydaniu wyroku, udzielać publiczności sprawozdań, ale ponieważ podobne prawo ściśle zastósować się nie da, więc większa część rozpraw sądowych, wychodzi na wierzch codziennie. W przyszłym liście szerzej o tem napiszę.

Madryt 17 października.

Rząd hiszpański zajmuje się obecnie z wielką starannością sprawą Kuby, chcąc wzmocnić na tej wyspie armię i poprawić zarząd administracyjny. Jest bowiem rzeczą pewną, iż chcąc utrzymać Kubę potrzeba zarówno w jednym, jak i w drugim kierunku przeprowadzić radykalne zmiany. Trzebaby tam zmienić nie tylko niższych urzędników, ale właśnie ci, co mają naczelną władzę, są oskarżani o sprzeniewierzenia i zdzierstwa na wielkie rozmiary, są oni bowiem zbiorem ludzi z całego świata i bogacą się w sposób bajeczny z dnia na dzień. Zdaje się, że rząd postanowił raz przyłożyć żelazo do tej rany. Skutki złej administracyi dają się uczuwać nawet w utrzymaniu żołnierzy, którzy zachowują w posiadaniu hiszpańskiem Kubę. Mają też być użyte środki radykalne i usunąć ryczałtowo urzędników dotychczasowych, choćby miano dokonać niesprawiedliwości w obec pojedynczych uczciwych wyjątków. P. Rubi został umocowany wymieść tę stajnię Augiasza i z nieograniczoną władzą został wysłany do Kuby. Nakazano także powrócić na swe stanowiska tym wszystkim urzędnikom kubańskim, którzy za urlopem znajdowali się w Hiszpanii. Posiłki wojskowe, które już przybyły na wyspę dochodzą do 17,000 ludzi. Wcale to jeszcze nie uchyla obaw co do niepomyślnego położenia militarnego na wyspie. Lecz te pogłoski niepokojące rozrzucają tutaj przyjaciele i ajenci powstańców.

Ostatni pobór 100,000 ludzi natrafił w wielu miejscowościach na opór, lecz wszędzie rząd doszedł do jego przełamania.

Stronnictwo republikanckie podnoszące głowę, oczekuje z wielką niecierpliwością p. Sagasty, którego zatrzymała choroba w St. Jean de Luz. Tymczasem marszałek Serrano zdaje się być zdecydowanym przechylić się do stronnictwa unii liberalnej, jeśli Sagasta będzie zwlekał połączyć się z jego kierunkiem. W każdym razie stronnictwo to unii liberalnej chce spróbować swych sił w walce wyborczej, występując w nich z Sagastą lub bez niego i wbrew wpływom grupy Sagasestów, którzy chcieliby zanadto swój wpływ narzucać.

Jaki duch zapanuje w przyszłych kortesach wynikłych z powszechnego głosowania? Sądzą, że z tych wyborów wyniknie program utrzymania w całej mocy konstytucyi z 1869 r., która lubo zawsze istnieje na papierze, ale nigdy nie była wprowadzoną w praktyce.

Mówią ciągle o kryzys ministeryalnej, ale mojem zdaniem jest to bez podstawy jak na teraz. Gdy się zbiorą kortezy, ministrowie będą musieli choćby tylko dla formy podać się do dymisyi zbiorowej, a król będzie musiał powołać nowy lub ten sam gabinet, ale w formie konstytucyjnej.

Przyjęcie w pałacu królewskim wczoraj odbyte, przeszło wspaniałością wszelkie uroczystości dworskie od siedmiu lat, to jest od ostatniego przyjęcia dorocznego u królowej Izabelli w r. 1868. Ile wewnątrz pałacu zgromadzenie było licznem, tyle ogromnym napływ ludu przed pałacem. Margrabia Cabra, hr. Toreno i inne znakomitości historycznego stronnictwa Alfonsistów, zamierzają zwołać zebranie notablów, ale niełatwe mają zadanie, a skutek zgromadzenia, gdyby się zebrało, byłby żadnym.

Kraków 27 października. W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej, zamieszczonem wczoraj w *Czasie*, opuszczono przez pomyłkę między wyborami zatwierdzonemi w kole II oddziale 1ym nazwisko hr. Stanisława **Tarnowskiego**, którego wybór także jednomyślnie został zatwierdzonym.

N. Pan mianował Dra Józefa **Łepkowskiego**, profesora nadzwyczajnego archeologii w uniwersytecie krakowskim, profesorem zwyczajnym tegoż przedmiotu.

N. Pan zatwierdził wybór hr. Franciszka **Mycielskiego** na prezesa, a ks. kanonika Dra Juliusza **Paszyńskiego** na wiceprezesa Rady powiatowej Jasielskiej.

N. Pan na wniosek ministra domu cesarskiego i spraw zagranicznych nadał br. Józefowi **Wodzickiemu**, bezpłatnemu *attaché*, posadę płatnego *attaché*.

Minister domu cesarskiego i spraw zagranicznych mianował Adama **Tustanowskiego**, oficyała ministeryalnego 1ej klasy, rzeczywistym adjunktem dyrektora biur pomocniczych w ministerstwie domu cesarskiego i spraw zagranicznych.

Wiedeń 26 października. *Presse* donosi, że NPan postanowieniem z d. 22 października udzielił sankcyi ustawie o urządzeniu Trybunału administracyjnego. W sprawie tej donoszą dzienniki wiedeńskie, że między ministeryatwem sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i skarbu toczą się od kilku dni rokowania. Przedewszystkiem ma zapaść postanowienie, w jakim stosunku i w jakiej liczbie mają być powołani do tego trybunału członkowie zawodu sędziowskiego, politycznego i skarbowego. Ustawa będzie ogłoszoną dopiero wówczas, gdy zostanie unormowany ów stosunek i ogłoszone zostaną mianowania tych członków. Toczą się także obrady nad tem, kto ma być mianowany prezydentem trybunału. W ostatnich czasach wymieniano kilkakrotnie nazwisko szefa sekcyi p. Fierlingera. W dobrze poinformowanych kołach nie przypisują wielkiej wagi tej pogłosce.

— Na ostatniem posiedzeniu wydziału do reformy podatków przydzielono naprzód dep. Dr. **Klierowi** do sprawozdania wniosek dep. Haschka, aby wezwać rząd do przedłożenia ustawy o poborze podatków rządowych; wniosek bar. Kellersperga o zmianę § 12 ustawy o podatku gruntowym, odesłany do wydziału, przydzielono wraz z wnioskiem dep. Wolfruma dep. **Doblhoffowi** do sprawozdania. Następnie przewodniczący zawiadomił, że w miejsce byłego dep. Gögla wybrać należy nowego sprawozdawcę do ustawy o podatku z rent; ponieważ zaś dep. Dr Brestel zwrócił referat o podatku dochodowym osobistym, przeto i w jego miejsce należy wybrać kogo innego. W dalszym ciągu posiedzenia obradowano dalej nad ustawą o podatku zarobkowym.

— W Fadd na Węgrzech umarł Jerzy **Bartal**, były minister handlu w gabinecie węgierskim. Zmarły liczył lat 55 i używał wielkiej sympatyi w Węgrzech.

Włochy.

Osservatore Romano podaje tłumaczenie z tekstu perskiego listu, który jenerał Nazar Aga poseł nadzwyczajny Szacha perskiego wręczył Piusowi IX. Oto ów dokument:

Do J. S. najczcigodniejszego i najdostojniejszego Papieża, namaszczonego charakterem Mesyasza, wyniesionego do rzędu mieszkańców świata niebieskiego.

Oby go wspierała łaska Pana.

Doszedł nas, których ożywia uczucie szczerej przyjaźni, uprzejmy i szanowny list W. Świątobliwości, uposażonej anielskiemi darami, list pisany przez Nią w pełni swej przyjaźni, który był powierzony J. Ekscelencyi najczcigodniejszemu arcybiskupowi Augustynowi z Heraklei, którego W. S. wysłałeś wraz z darami, drogiem i cennem świadectwem, jakoteż z upominkami, mającemi być zawsze dla nas powodem zwiększenia życzliwości naszej.

Aby dać poznać w sposób wyłączny, jak wielką wagę i cześć przyznajemy temu listowi i darom W. Świątobliwości, jakoteż arcybiskupowi Augustynowi, otrzymaliśmy je w własnej osobie cesarskiej i mówiliśmy wobec wszystkich, jak przystało, o przyjaźni i miłości W. Świątobliwości do nas.

Prócz tego uważaliśmy za potrzebne, przesyłając W. Świątobliwości ten list pełen przyjaźni, wyrazić Jej naszą serdeczną radość za ten dowód przyjaźni i szczerej życzliwości, jaki nam W. Świątobliwość dała i zapewnić W. Świątobliwość, że według życzeń i łaskawych pragnień W. Świątobliwości, delegowani narodu katolickiego, jak również wszelkie osoby i prywatni tego narodu, byli i będą jak dawniej przedmiotem naszej pieczołowitości i rzec można wybranymi po ministrach naszego wysokiego państwa i że będą w najwyższym stopniu przedmiotem wszelkiego rodzaju względów i opieki. Aby zwiększyć te względy, po ustaleniu tych stosunków tyle przez nas pożądanych, ogłosiliśmy i przesłali do gubernatorów prowincyj formalne rozkazy dotyczące praw, opieki i swobód katolików odnośnie do ich wyznania religijnego.

I w istocie, uważamy osoby tego narodu katolickiego, które są poddanemi cesarstwa perskiego za zakład powierzony przez W. Świątobliwość naszej pieczy i naturalniej podejmujemy się całkowicie strzedz tego zakładu, jaki nam W. Świątobliwość powierzyła. Również uważamy osobę W. Świątobliwości za największą między uczniami Mesyasza (niech będzie pozdrowiony) i z tego powodu godzą czci.

Pragniemy, abyś dzięki czystości serca W. Świątobliwości, niezapominał o nas w swych modłach, i aby nasze stosunki z W. Świątobliwością trwały ciągle.

Dan w naszym pałacu królewskim w Teheranie w miesiącu Ribi-ul-Sani 1292 (w maju 1875).

(Odcisk pieczęci i podpis JCMości Szacha).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 października. Jutro we czwartek odbędzie się o godz. 5ej wieczór posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym zapisane są: wybór pierwszego wiceprezydenta, podział Rady na sekcye, uzupełnienie komisyj już istniejących; wreszcie sprawy zamieszczone na porządku dziennym posiedzenia d. 7 b. m. a wymienione w *Czasie* N. 229.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał monety od p. Broniewskiej i pp. T. Dworskiego, Fr. Biedrzyckiego, Stanisława Nagajskiego; nadto od p. Bronisława Paciorkowskiego zabytki ceramiczne z wykopaliska pod Piotrkowem pochodzące.

— W policyi złożono woreczek włóczkowy znaleziony w rynku z drobną monetą i notatką. Straż policyjna znalazła na Kazimierzu wózek skradziony posługaczowi w rynku; wczoraj w nocy przytrzymała w ulicy Grodzkiej błąkającą się klacz gniadą, a strażnik miejski Piotrowicz znalazł pod rogatką Rakowicką wieprzka.

— Straż policyjna przytrzymała Ignacego Bargela wyrobnika, gdy wieczorem sprzedawał na Kazimierzu kocioł skradziony.

— **Krzeszowice** 25 października.

(W) Wczoraj o godzinie 7ej z wieczora okolica nasza została zaalarmowana łuną pożaru gumien w Siedlcu, własności XX. Karmelitów z Czerny. Zgorzały do szczętu wszystkie stodoły z całą tegoroczną krescencyą przytem wszystkie narzędzia gospodarcze i pociągowe. Szkoda wynosi 20,000 złr., podczas gdy asekuracya zaledwie trzeciej części dosięga.

Spieszne przybycie sikawki z wiaderkami z Krzeszowic uratowało zeszłoroczne zapasy w szpichlerzu, którego tylko dach spłonął. Zasługuje tu przecież na wzmiankę ta dziwna apatya gmin i nad nią przełożonych władz co do wykonywania policyi ogniowej. Rzadko kiedy przy pożarze w tej okolicy zdarzy się spotkać z koniecznemi narzędziami ogniowemi, tak też było i wczoraj. Pomimo wczesnej godziny bardzo mało ludzi zbiegło się na ratunek, a szczególniej miejscowych włościan, którzy donieśli oprócz nieco drewnianych, rozsypujących się konewek, jedną osękę, a gotowość obrony trzeba było obecnością żandarmeryi i przykładem przeważnie inteligencyi przybyłej blisko o milę z Krzeszowic pobudzać.

Jużby też raz przecie było na czasie, aby władze nasze bądź kosztem kraju utrzymywane, bądź też jego zaufaniem powołane, stały się dbalszemi o dobro ogółu i wpłynęły nietylko lepszym nadzorem, lecz oraz służącemi im środkami na opieszałe gminy i zmusiły je do wykonywania przepisów ogniowych.

— Jak donosi *Gaz. Lwowska*, popełniono 22go b. m. w nocy napad rozbójniczy na karczmę pod Chrzanowem. Z wieczora jakiś porządnie ubrany człowiek wypił wódkę i wyszedł. Po chwili zapukano do okna, a gdy szynkarz nie chciał otworzyć z powodu późnej pory wystrzelono do okna z pistoletu i wybito okna. Szynkarz wraz z rodziną ratował się przez tylne okno, a kilku ludzi weszło do karczmy i zrabowało wszystko, co się dało.

— Rada miasta Tarnowa postanowiła zaprowadzić światło gazowe i wybrała komisyę do zajęcia się tą sprawą.

— W duchowieństwie rz. kat. zaszły następujące zmiany: Wikarym w Bobrku został X. Adam Borowiecki, wikary w Rudawie, a na jego miejsce przeznaczony X. Feliks Niżyński wikary u Ś. Mikołaja w Krakowie. Wikarym w Uszwi został X. Józef Bobiński, wikary w Cmolasie. X. Józef Laskowski, prefekt semin. we Lwowie i koop. przy kościele N. P. Maryi we Lwowie, przeniesiony do zakładu wyższego naukowego Ś. Augustyna w Wiedniu, a na jego miejsce został prefektem X. Józef Weeber. X. Stan. Nyrkowski został wikarym w Połomyi, a X. Wojciech Podgórny w Sasowie. X. Jan Bobek wikary w Liszkach, przeniesiony do Zielonek na miejsce X. Adryana Kubiaka, franciszkanina z klasztoru krakowskiego. X. Kapistran Zajączkowski kapłan, reformat w Kętach, umarł d. 13 b. m. licząc lat 84. X. Jakób Białaś, wikary w Jaśle, otrzymał probostwo w Rzepienniku biskupim. X. Wojciech Żebracki otrzymał wikaryat w Pantalowicach. D. 4 b. m. umarł w Bochni kapłan deficyent X. Ignacy Oskard. X. Leopold Towtkiewicz wikary w Kozłowie, przeniesiony do Zaleszczyk, a na jego miejsce X. Jakób Nowobielski. Na miejsce Bronisławy Protznerówny przełożonej Dominikanek na Gródku w Krakowie wybraną została Joanna Kleinówna.

— Onegdaj rozpoczął się w Wiedniu proces dyrektorów i członków Rady zawiadowczej upadłego banku zabezpieczeń od szkód elementarnych, oskarżonych o upadłość z własnej winy. Bilans Towarzystwa akcyjnego wykazał w dniu zamknięcia banku 993,637 złr. niedoboru a w kasach znaleziono 45 centów!

— Księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu ukończyła pierwszą seryę wydawnictwa Dzieł ś. p. Karola **Libelta**, w sześciu tomach, które zawierają: „Objawy filozofii słowiańskiej" (tom 1), „System umnictwa" (tomów 2) „Estetyka" (tomów 3). Drukiem pierwszych 5 tomów jeszcze się sam autor zajmował; Estetykę przerobił i pomnożył. Rychłe wydanie drugiej i trzeciej seryi (po 6 tomów) uczynił p. Żupański zawisłem od rozejścia się nakładu seryi pierwszej.

— W Bajrucie, jak donosi *Gaz. Narod.*, umarł d. 23 z. m. Józef **Lunda** lwowianin, licząc lat 44. Młodym chłopcem wstąpił do legionu polskiego w Węgrzech w r. 1848 a po upadku powstania przeszedł do Turcyi. Następnie wyjechał do Paryża, gdzie skończył medycynę a uzyskawszy amnestyę doktoryzował się w Wiedniu i wrócił do Lwowa, gdzie zasiadał czas jakiś w Radzie miejskiej. W r. 1862 wyniósł się do Serbii, a stamtąd wyjechał do Turcyi, i od r. 1870 przebywał w Port-Said nad przekopem Sueskim.

— W Bohorodczanach została otwartą d. 23 b. m. stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

— W sobotę w nocy umarła w Wiedniu obłąkana od dwóch lat Antonina Montag znana jako śpiewaczka piosnek krajowych pod nazwiskiem Mannsfeld.

— Gabinet zoologiczny warszawski znacznie się ostatniemi laty zbogacił darami rodaków rozrzuconych po świecie, od Algieru do Kamczatki i za Atlantykiem. *Gazeta Polska* podaje niejakie szczegóły o darach nadesłanych temu zbiorowi. Od r. 1866 do 1870 p. Jelski zbierał kosztem hr. Konstantego Branickiego okazy w Gujanie francuskiej i przysłał trzysta kilkadziesiąt gatunków ptaków, wielką liczbę zwierząt ssących, ryb, płazów, gadów, owadów; ssących zwierząt około 50. Od r. 1870 przebywał p. Jelski aż dotąd w Peruwii, skąd nadesłał 500 gatunków ptaków, z których 80 wcale nieznanych i dopiero w Warszawie przez p. Taczanowskiego opisanych; między zwierzętami stamtąd przysłanemi jest jeden gatunek nieznany dotąd, nazwany *Dynomis Branickii*; przytem zbiór pająków bardzo obfity. Od 11 lat pp. Dybowski i Godlewski przebywając w Azyi nad Bajkałem, w środkowej i wschodniej Syberyi, aż do Kamczatki, zasilają gabinet warszawski rzadkiemi okazami. Od nich otrzymał gabinet około 400 gatunków ptaków, zbiór jaj, wielką liczbę zwierząt ssących, między któremi okazałe tygrysy, dalej gadów, płazów i owadów, ryb morskich, jeziorowych i rzecznych, uklasyfikowanych przez p. Dybowskiego, wreszcie osobny zbiór skorupiaków w 120 gatunkach z dokładnym ich opisem. Dzieło p. Dybowskiego o skorupiakach znalazło w świecie uczonym całej Europy uznanie. Dalsze zbiory zawdzięcza gabinet warszawski podróżom hr. Branickich w Afryce północnej; pierwsza podróż hr. Konstantego i Aleksandra Branickiego z profesorem Wagą odbyła się r. 1863, w drugiej brał udział kustosz dzisiejszy gabinetu p. Łuczanowski i Dr. Dziedzicki. Nadto hr. Konst. Branicki nadesłał zbiór ryb z morza Śródziemnego. Znaczne okazy otrzymał gabinet także od ks. Władysława Lubomirskiego. W ogóle przed kilkunastu laty posiadał gabinet warszawski 930 gatunków ptaków; obecnie ma ich 3400.

— W drukarni rządowej w Peszcie wyszła nowa mapa Tatr, odbita na kamieniu w 11 tonach, przedstawiająca dokładnie stopniowe wzniesienia gór czyli tak zwana *Höhenschichtenkarte*. Mimo poprawnego rysunku, nie brak jednak kilku ważnych usterek, które rażące w oczy wpadają. I tak, jezioro Hincowe w dolinie Mięguszowskiej wyobraża sobie rysownik jako znacznie większe od jeziora Szczerbskiego (po węg. Csorbai-tó); wiadomo zaś dobrze, że jezioro Szczerbskie, największe w węgierskich Tatrach, ma objętości 36 morgów, a jezioro Hincowe zaledwie 3 morgi. Prócz tego brak na mapie nazw i oznaczenia wysokości wielu pomniejszych jezior, co też i o niektórych górach powiedzieć można. Ponieważ mapa ta dla Węgrów wyłącznie wydana (tak należy przynajmniej wnioskować dla samych węgierskich nazw), przeto też polska strona Tatr jako właściwie pominięta, bardzo licho wypadła. Czarny Staw nad Rybiem uparcie tu Morskiem Okiem *(Tenger szem)* nazwany; z Pięciu Stawów w dolinie tejże nazwy tylko dwa są wymienione, Wielki i Mały; Gąsienicowe stawy figurują tu jako *Goriczanske*, góra Świnnica, najwyższy szczyt po naszej stronie, jako *Svinia Skala* i t. p. Zadziwiło nas tylko niemało oznaczenie granicy między Galicyą a Węgrami, która, jak na mapie dobrze wyrysowano, prowadzi samemi szczytami gór a poniżej Czarnego Stawu i Rybiego po prawym brzegu Białki. Wiadomo zaś, że Węgrzy roszczą sobie pretensye nietylko do Czarnego Stawu, ale nawet do połowy Rybiego, jakoby do ich terytorium należącego. Tym sposobem więc podobne zachcianki aneksyjne wypowiedziane n. p. w przewodniku Fuchsa, w drugim roczniku węg. Towarzystwa karpackiego, jako nie mające żadnej podstawy, bezwzględnie upaść muszą.

— Ogrodnicy naderemnie dotąd usiłowali otrzymać zielone róże, georginie, astry i t. d. Otóż na teraźniejszej wystawie ogrodniczej w Moskwie miała się znajdować zielona georginia czyli dalia, którą wychodował ogrodnik miejscowy Immer.

Teatr. We czwartek dnia 28 października, komedya w 5 aktach przez Jana Aleksandra hr. Fredrę (syna): *Wielkie bractwo*. Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 26 października deszcz ciągły, także w nocy; termometr od 1·6 doszedł do 3·3 R. Barometr prawie bez ruchu; dnia 27 października o godzinie 6ej rano stan jego był 328·10, termometru 2·4 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 28 października: Śgo Szymona i Śgo Judy apostołów.

Sprawy sądowe.

Zabójstwo redaktora Sonzogno.

D. 20 października rozpoczęła się w Rzymie ostateczna rozprawa sądowa w procesie Józefa Luziani i jego wspólników. Przypomną sobie zapewne czytelnicy ów wypadek, który ogromne sprawił wrażenie nietylko we we Włoszech, ale w całej Europie, gdy d. 6 lutego r. b. redaktor radykalnego dzienniczka rzymskiego *Capitale* ugodzony został w biurze swojem przez nieznajomego człowieka sztyletem i mocując się z zabójcą, padł na schodach bez życia, a hałas ztąd powstały, sprowadził ludzi, którzy mordercę ujęli. Przypisywano tę zbrodnię politycznym pobudkom, dla tego, że *Capitale* miotał się na wszystkich, aż dopiero śledztwo wykryło, iż bezpośredni morderca był prostym najemnikiem, pośrednie osoby dały się użyć za narzędzie pod pozorem politycznym, a głównym twórcą spisku na życie redaktora, był jego współpracownik, deputowany, człowiek najbrudniejszej przeszłości, Luciani. W jaki sposób Luciani, żyjąc długi czas z owoców kradzieży brata swego, mógł zostać posłem wybranym na Trastevere w Rzymie, to należy do tajemniczych intryg, w które akt oskarżenia nie wchodził. Luciani odgrywał rolę trybuna ludu, przyjaciela Garibaldego, męża niewinnie prześladowanego i używał między pospólstwem wzięcia. Że izba deputowanych nie uznała jego wyboru, wiedząc poniekąd o różnych jego brudnych sprawach, świadczy to, iż potrzeba takiej kontroli obyczajów, bez

której złodziej i oszust może być przecież wybranym, byle miał spólników i przyjaciół, którzy zabiegami swemi umieją pozyskać głosy wyborców, dających się niekiedy złudzić.

Józef Luciani młodym chłopcem będąc, zaciągnął się r. 1860 do strzelców Tybru, a po wojnie prowadził życie bezczynne i nie żałował sobie niczego, a bawiąc po różnych miastach włoskich, żył z dochodów kradzieży brata swego Eugeniusza, i nie mógł niewiedzieć, zkąd te wsparcia pochodzą, skoro brat nie miał ani majątku ani utrzymania, zwłaszcza, że jak sprawdzono, wymawiał ktoś Józefowi Luciani, że żyje z kradzieży brata swego, a ten nic na to nie odrzekł. W. r. 1866 ujęto sprawców kradzieży u rzeźbiarza Dupré we Florencyi, którzy uchodzili za wychodźców politycznych, a byli to zbrodniarze już karani, i z nimi zostawał Józef Luciani w stosunkach.

W r. 1870 Luciani wrócił do Rzymu, zabrał znajomość z Rafaelem Sonzogno i wszedł do redakcyi *Capitale*. Przez długi czas byli przyjaciołmi, bo Sonzogno nie wiedział, co się dzieje w jego domu. Ale w r. 1874 żona go opuściła i przyszło do procesu o rozwód a zarazem Luciani był pozwany o uwiedzenie. Wtedy zaczęła się wojna na zabój między dawnymi przyjaciołmi. Sonzogno zdołał przeszkodzić wyborowi Lucianiego na deputowanego i doniósł o jego sprawkach złodziejskich, ale list jego nie doszedł władzy. Luciani wahał się, czy opuścić Rzym, czy zgubić Sonzogno. Przedstawił on swoim przyjaciołom, że Sonzogno jest szpiegiem austryackim i że należy go zabić, a użył nawet zręcznie starego Garibaldego, który jak wiadomo, nie odznacza się szczególną przezornością i nie przestał być spiskowcem. Gdyby nie popularność Garibaldego, przed którą sąd nawet uchyla głowy, byłby jenerał ten wmieszany w proces Lucianiego.

Luciani bowiem przedstawiał przyjacielowi swemu Armatemu, iż Sonzogno jest niebezpiecznym, że krzyżuje plany Garibaldego i pełni rzemiosło szpiega, zatem zasługą będzie publiczną sprzątnąć go, a zarazem zalecił niejakiego Morellego, jako przydatnego do tego zabójstwa. Zaprowadził zaś Armatego, Morellego, Farinę i kilku przyjaciół swoich do Garibaldego i wszczął rozmowę o Ciceruacchio, rozstrzelanym niegdyś przez Austryaków. Garibaldi rzekł, iż śmierć ta zasługuje na odwet i niemoże być darowaną. Armati i Morelli wyszedłszy od Garibaldego, byli pewni, że ten miał na myśli Sonzogna, bo tak w nich wmówił Luciani. Nakłaniali więc Farinę, aby się podjął zabicia Sonzogna lub najął kogo, a Luciani przyrzekł dać najemnemu zabójcy 4 do 5 tysięcy lirów. Najęty więc był Frezza. Luciani wyjechał do Turynu, zostawił dla mordercy 1000 lirów, niemogąc więcej dostać, choć się o to u różnych osób starał. Dopiero po dokonaniu morderstwa wrócił Luciani do Rzymu. Frezza został ujęty i wydał wspólników, a przez nich doszedł sąd do Lucianiego. Obwinieni są przeto Józef Luciani, Armati, Morelli, Farina, Scarpetti jako uczestnicy i Frezza jako morderca, który nawet z widzenia nieznał Sonzogna i był do jego drzwi doprowadzony. Wszyscy winowajcy przyznają się, prócz samego Lucianiego, który wbrew wszelkim zeznaniom i okolicznościom, udowadniającym autorstwo zbrodni jego, wypiera się wytrwale.

Zamordowany Sonzogno nie był także moralnie czystym. Znał on różne sprawki Lucianiego, a mimo tego przyjął go na współpracownika, otworzył mu wolny wstęp do domu, ciągnął z niego korzyści i obaj ci ludzie byliby dalej prowadzili rzemiosło swoje na pół polityczne a na pół rozbójników dziennikarskich, bo grozą swego dziennika zmuszali wiele osób do okupywania się im, gdyby nie stanęła między niemi żona Sonzogna, która stała się powodem do nienawiści ich wzajemnej, a ta skończyła się zamordowaniem jednego a sądem na drugiego.

Przesłuchanie tak winnych, jak licznych świadków nie przedstawia nic ważnego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 26go października.

Na dzisiejszy targ przybyło wołów sztuk 642, płacono za parę 200 do 260 złr., a za cetnar mięsa 27 do 29 złr.

Ajencya Oświecimska Banku Gal. dla han. i przem.

Peszt 25go października. *(Targ zbożowy).*

Dostawa wszystkich produktów nie wielka. Ceny bez zmiany.

Płacono za pszenicę na 81 funtów po 4·35 do 4·45, na 87 funtów po 5·30 do 5·35 za 100 funt. cłowych żyto po 3·15 do 3·25 za 80 f.; jęczmień po 2·65 do 3·15 za 70 funt.; owies po 2·17 do 2·20 za 50 f., kukurudzę po 2·60 do 2·80 za 85 f., proso po 2·10 do 2·20 za 85 f., olej po 22·50 złr., spirytus po 34·— złr.

Wrocław 25go października.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych po 21·80 mark; żyto na 200 f. cł. po 17·— m.; owies na 200 f. cł. po 17·60; rzepak na 200 f. brutto po 28·50 mark; olej po 64·— m.; spirytus na 100 Trall w miejscu po 44·— mark, na listopad i grudzień po 45·20 mark.

Przyjechali do Krakowa od 26 do 27go października

HOTEL POLLERA: D. Dymaszek z Wiednia, Seligmann ze Stuttgartu, Franciszek Bronczek z Pragi, G. Richter z Kołow, Seweryn Porosielski z Kongresówki, Oskar Bobrowicz z Wiednia, Franciszek Muszak kupiec z Opawy L. Gregor kupiec z Prus, Jerzy Wilke kupiec z Biały, Tadeusz Czapelski z Warszawy, Jan Schlenker z Warszawy, Gustaw Seifert ze Lwowa, Józef Nowotny z Pragi, Ferdynand Dąbski z Kongresówki.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Marya Czernicka z Warszawy, Piotr Sochacki z żoną z Warszawy, Hieronim Abramowicz ze Stambułu, Władysław Jaworski z Kongresówki, Klotylda Siemońska z Warszawy, Franciszek Leszczyński z Ząbkowic, X. Franciszek Schiller z Prus, Hieronim Merdas ob. z Poznania, Józef Sikorski z Kongresówki, Kazimierz Ligocki z Galicyi, Kazimierz Gołuchowski ob. z Galicyi, Aleksander Stroka ze Lwowa, Marya Orzechowska ob. z Miechowa, Amalia Grabiańska, Wiktor Bażanko ob. z Kongresówki, Zygmunt Rępalski z Działoszyc, Feliks Jarzyński z familią z Kongresówki, Petronela Jasińska z synem z Warszawy, Adolf Artl z Mysłowic, Juliusz Palka z Węgier, Amalia Budzilewiczewa z Bojanowa, Marya Kopeczna ze Suchy.

(Nadesłane.)

Na założenie Bursy dla synów nauczycieli w dalszym ciągu złożyli:

Zarząd główny Tow. pedag. 50 złr.; Alfred Ruciński inspektor szkół okręg. w Wadowicach jako czysty przychód z wystawy rzeczy szkol. 5 złr. 55 c.; X. Winc. Piksa w Krakowie 5 złr.; Gmina Stare Miasto 10 złr.; za pośrednictwem p. Ferd. Misiewicza, kierow. szkoły w m. Ciężkowicach: X. Leon Kozłowski z Bobowy i N. N. w Ciężkowicach po 2 złr.; Józef Świstelnicki w Rzepienniku, N. N. Teodor Kochlöffel, N. N. Ferd. Misiewicz, N. N. w Ciężkowicach, Andrzej Fyda w Bruśniku, Fr. Czapliński w Wilczysku, Marcin Mędrak org. w Zborowicach, St. Kochański w Siedliskach, Wawrz. Michalik w Korzenny i Kaz. Mika w Jastrzębi po 1 złr.; N. N. i Anna Łukaszewska w Ciężkowicach po 50 c.; miasto Podgórze 10 złr.; Marceli Drohojowski w Czorsztynie 5 złr.; za pośrednictwem X. Gabryelskiego dziek. w Jakóbkowicach 4 złr.; N. N. w Krakowie 4 złr.; za pośrednictwem p. Ropickiego kierownika szkoły w Brzostku: Stan. Kotarski i X. Lud. Katyński w Brzyskach po 5 złr.; Czesław Irzykowski w Błaszkowej, St. Szurek w Grudnie, Aleks. Płocki w Lipnicy, hr. Zborowska w Bieździedzy, hr. Romer w Bieździadce, A. Jakubowski w Sieklówce, p. Pawłowska w Dąbrówce po 2 złr.

(c. d. n.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 25 października wieczór. *Monitor* zaprzecza pogłoskom o mniemanéj różnicy zdań w gabinecie, powstałéj jakoby przez artykuł *Journal des Débats* o zachowaniu się Buffeta. *Monitor* nadmienia przytem, że wszyscy ministrowie zobowiązali się iść razem, aby dojść do praktycznego zastosowania konstytucyi a mianowicie sprowadzić przyjęcie ustawy o wyborach okręgami. Przed osiągnięciem tego rezultatu niema mowy o przesileniu gabinetowem. Karliści obsaczyli ściśle Berga w Katalonii. Słychać za rzecz pewną, iż Mendiri, który jest uwięziony, żądał, aby go wypuszczono na wolność, ofiarując się uznać króla Alfonsa.

Rzym 25 października. Papież przyjmował dziś W. ks. Maryę Antoninę, wdowę po W. ks. Toskańskim Leopoldzie II. Następnie W. księżna odwiedziła kardynała Antonellego. *Voce della Verità* przypuszcza, że na miejsce posła hiszpańskiego przy Watykanie Benavides, nastąpi Bermudez-Castro.

Turyn 25 października. *Gazzetta Piemontese* ogłasza depeszę, jaką Cesarz niemiecki wysłał z Botzen 24 do króla włoskiego. Cesarz mówi w niej, że w chwili, kiedy opuszcza ziemię włoską, czuje się być zniewolonym wyrazić królowi najserdeczniejsze podzięki za wszystkie te uprzejmości, których doznał podczas swego nigdy niezapomnianego pobytu w Medyolanie. Ten nasz zjazd — mówi Cesarz — ma znaczenie dziejowe, gdyż obaj postawieni jesteśmy przez Opatrzność na czele naszych krajów, które po długich walkach osiągnęły jedność. Tenże dziennik ogłasza także odpowiedź Króla do Cesarza, w której Król dziękuje za życzliwe wyrażenia i oświadcza, iż pamięć miłych odwiedzin cesarskich nigdy w sercu jego nie wygaśnie. Król dodaje: „Powołani przez Opatrzność do spełnienia jednakiej misyi, możemy sobie tylko powinszować jej rezultatu. Jednakie położenie między monarchami i ludami ściślej jeszcze zespoli węzły prawdziwej przyjaźni, które nas już z tylu powodów łączą.

Londyn 26 października. Poseł austryacki hr. Beust przybył tutaj.

Ateny 25 października. Prezes Izby Komunduros został właśnie wezwany do Króla, aby się zajął utworzeniem gabinetu. Ze stronnictwa Zaimisa ma wejść dwóch członków do gabinetu. Słychać, że utworzenie gabinetu spóźniło się w skutku rokowań nad pytaniem: czy ministeryum Bulgarisa ma być pociągnięte do odpowiedzialności. Izba przekazała oskarżenie prokuratora komisyi sprawiedliwości z poleceniem zdania sprawy w ciągu tygodnia. Stronnictwo Deligiorgisa jest reprezentowane w mniejszości w komisyach sejmowych.

Kair 25 października. Książę Walii wręczył synowi wicekróla egipskiego order Gwiazdy Indyjskiej.

Już po napisaniu i wydrukowaniu artykułu wstępnego otrzymaliśmy ważne wiadomości w sprawie wniosku Wildauera i naszej Rady szkolnej krajowej. Przedewszystkiem przytoczyć musimy doniesienie półurzędowej *Polit. Corresp.*, która pisze:

„Jego C. i K. Apost. Mość raczył postanowieniem Najwyższem z 23 października 1875 r. rozporządzić, iż na przyszłość mianowanie dyrektorów szkół średnich rządowych w Galicyi podawanem być ma do ostatecznej decyzyi N. Pana, mianowanie zaś nauczycieli w tychże szkołach należeć będzie do ministra wyznań i oświaty; dalej, iż Rada szkolna galicyjska ma w obu tych wypadkach przedkładać wnioski swoje ministrowi oświaty, do którego należy także w drodze instancyi traktowanie służbowe całego ciała nauczycielskiego.“

Uprzedzono więc zamach, jaki mieścił w sobie wniosek p. Wildauera, rozporządzenie bowiem cesarskie jest tylko formą załatwienia kwestyi na drodze administracyjnej, aby jej nie dopuścić na drogę parlamentarną. Manewr to tem zręczniejszy, że przeprowadza ograniczenia atrybucyi Rady państwa a usuwa parlamentarną walkę i jej następstwa. Rozporządzeniem cesarskiem została zaprowadzoną Rada szkolna galicyjska w r. 1867 i został sankcyonowany jej regulamin przez sejm krajowy uchwalony, tą samą drogą i pod osłoną najwyższej woli rząd pozbawia dziś Radę szkolną najważniejszych atrybucyi i ścieśnia jeszcze jej autonomiczny zakres. Cios to dotkliwy, nie sądzimy jednak, aby ten manewr zmienił doniosłość zamachu, który teraz wyłącznie zwrócony przeciw Galicyi. Wniosek Wildauera dążył do przeprowadzenia ogólnej reformy i pośrednio tylko naruszał prawa Galicyi, obecnie zaś ministeryum widocznie pragnie nie dopuścić wniosku do obrad lub pogrzebać go w rozprawach, oszczędzając innych autonomistów, a tylko wyjmuje z niego to, co się tyczyło galicyjskiej Rady szkolnej. Krok ten wystarczy, aby pojednawcze dotychczas stanowisko delegacyi polskiej wobec rządu zamienić na stanowczo opozycyjne i wyklucza wszelkie możliwe kompromisy. Dla tego nie zadziwiło nas wcale doniesienie, jakie w tej chwili otrzymujemy o podaniu się do dymisyi p. Ziemiałkowskiego. Oto, co nam piszą:

„Rada ministrów uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw głosowi ministra Ziemiałkowskiego, a to na wniosek ministra oświaty Dra Stremayra, aby drogą rozporządzenia cesarskiego zmienić statut Rady krajowej w ten sposób, że profesorów szkół średnich mianuje minister, a dyrektorów Cesarz. Dr. Ziemiałkowski w skutek tej uchwały podał się do dymisyi. Sprawę tę posłano do Gödöllö, zkąd przyszło potwierdzenie zmian w statucie dla Rady szkolnej galicyjskiej, a zarazem nieprzyjęcie dymisyi ministra Ziemiałkowskiego. W ten sposób spodziewa się ministerstwo nakłonić Radę państwa do odrzucenia wniosku Wildauera niemiłego Tyrolczykom, a w zamian za to poświęca Polaków.“

W tym samym przedmiocie pisze nam korespondent:

Wiedeń 26 października.

△ Na téj saméj drodze rozporządzeń — na któréj wydano w 1867 r. rozporządzeniem cesarskiem regulatywę urządzającą Radę szkolną galicyjską i nadający jéj słusznie szerszy zakres działania, niż otrzymały późniéj urządzane na drodze ustawodawczéj Rady szkolne krajowe w innych krajach monarchii, nie mających narodowéj i historycznéj odrębności — została teraz regulatywa ta zmieniona. Wczoraj podpisanem zostało przez Cesarza w Gödöllö rozporządzenie, na przedstawienie ministra oświecenia p. Stremayra, które ścieśnia zakres działania Rady szkolnéj galicyjskiéj. Jak tylko wydanie takiego rozporządzenia zostało postanowionem, minister Ziemiałkowski podał się o dymisyę, ale dymisya ta nie została przez Cesarza przyjętą, „dla dobra służby.“ Rozporządzenie cesarskie będzie jutro lub pojutrze ogłoszone w *Wiener Ztg.* Ograniczam się dzisiaj na przesłaniu wiadomości o tym fakcie, odkładając na późniéj uwagi.

Dziennik Warszawski od czasu do czasu podaje wiadomości o odznakach „honorowych“ nadawanych duchowieństwu dyecezyi Chełmskiej przez Cara lub przez prawosławny synod petersburski za usługi oddane w dziele „nawracania“ unitów. Dotychczas dotyczyło to duchownych piastujących godności i urzędy w samym Chełmie; dziś znajdujemy przydłuższy spis parochów wiejskich, ozdobionych przez synod za przyzwoleniem Cara krzyżami i biretami. Wiadomo, że i wielu włościan nowo nawróconych, mianowicie także wójci, otrzymało medale „za wierność.“ Mimo to wszystko opór przeciw wykonywaniu praktyk prawosławnych bynajmniej nie ustaje, tak że tylko przy pomocy żandarmów prawosławiu w dyecezyi Chełmskiej można nadać pewne pozory życia, podobne do działania prądu galwanicznego.

Jeśli już oburza nieustanne od czasu ostatniego powstania aż dotychczas ściąganie kontrybucyi z obywatelstwa polskiego z tak zwanych gubernij zachodnich i południowo-zachodnich, o czem niezbyt dawno pisaliśmy, to charakterystyczniejszą jeszcze dla rządów moskiewskich wiadomość dzisiaj zapisać nam wypada. Oto wedle *Now. Wremia* kontrybucya ta ma uledz pewnej zmianie w formie ściągania, mianowicie do poboru jej ma być zastosowany system podatków stałych nakładanych na własność nieruchomą. Tym sposobem kontrybucya stanie się zapewne także stałym podatkiem gruntowym a przymusowa sprzedaż dóbr nie mogących podołać ciężarowi podatkowemu, od których nabywania Polacy są wykluczeni, zamieni się w stan nieustający.

W wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego z okręgu Krobsko-Wschowskiego zwyciężyli kandydaci polsko-katoliccy X. Dr Respądek i pp. Gustaw Potworowski i Wojtshewski (z frakcyi centrum), którzy wszyscy już sprawowali poselstwo i całkiem niesłusznie pozbawieni byli mandatów przez parlament. Walka wyborcza była nader zacięta, podobna, *si parva magnis comparare licet*, do walki stronnictw w sejmie bawarskim. Polacy i katolicy przeprowadzili swych kandydatów większością dwóch tylko głosów. Obecnie czekają jeszcze Polaków i katolików wybory uzupełniające do sejmu pruskiego w okręgu Chojnicko-Człuchowskim.

Dziś w Berlinie otwarcie parlamentu niemieckiego. Tym razem wyjątkowo nie zagai go Cesarz osobiście, powstrzymany, jak mówi *Nordd. Allg. Ztg*, nieuniknionem strudzeniem się podróżą włoską. Zarazem odroczył Cesarz swą wycieczkę myśliwską do Zegania i Oławy, którą miał przedsięwziąć zaraz po zagajeniu parlamentu. Ponieważ i ks. Bismarka niema w Berlinie, przeto zagajony będzie parlament prawdopodobnie przez przewodniczącego w urzędzie kanclerskim p. Delbrücka.

Nordd. allg. Ztg z okoliczności powrotu cesarza Wilhelma z Włoch odświeża tytuł wydobyty z pomiędzy starych rupieci przy tworzeniu dzisiejszego cesarstwa Niemieckiego, ale w ostatnich czasach najzupełniej znów zapomniany, witając cesarza jako *auctorem imperii*, tym razem przysparzającego cesarstwu błogości i darów pokoju. Cała zresztą treść artykułu na powitanie jest parafrazą telegramu cesarza, wysłanego z Botzen do króla Wiktora Emanuela, o którego treści historyozoficznej mówimy dziś na innem miejscu, tak, że pozostaje nam tu wspomnieć tylko o pewnym szczególe artykułu *Nordd. allg. Ztg.* Dziennik ten zaznacza jako rezultat podróży włoskiej początek nowej fazy w rozwoju cywilizacyi niemieckiej na wewnątrz. „Bogactwo miast włoskich w dzieła sztuki — są słowa *Nordd. allg Ztg* — uczy nas Niemców do laurów orężnych dodać wawrzyny sztuki. W tym czasie spodziewanego pokoju, nauka i sztuka przyczynią się do upiększenia na wewnątrz budowy Niemiec, otoczonej murem śpiżowym, przedewszystkiem zaś przyczynią się do wygnania z życia ludu naszego owego materyalizmu, który chciwie chce pożreć żniwo wielkiej wojny, i w ten sposób zagraża najdroższym tradycyom narodu, które dotychczas były dziedzictwem i źródłem jego siły“. W słowach tych, przyznających, że Niemcy od innych narodów uczyć się jeszcze mogą, jakiż zwrot od samozwańczego mienienia się piastunami berła kultury! Co się tyczy jednak programu opartego na takiem samopoznaniu, powinna była *Nordd. allg. Ztg* przywieść sobie do świadomości pierwszy warunek wykonania jego, to jest nie sam pokój zewnętrzny, lecz i to głównie, pokój wewnętrzny, pokój wyznaniowy, mianowicie pokój z Kościołem katolickim, który jest źródłem natchnienia i siedliskiem sztuki, jak o tem właśnie podróż włoska powinna była pouczyć.

Monitor zaprzecza z powodu artykułu *Journal des Débats*, aby w łonie gabinetu francuskiego miało istnieć rozdwojenie. I my sądzimy, że kryzys gabinetowa może dopiero powstać na podstawie trybu wyborów.

Mimo usiłowania, aby milczeniem pogrzebać ruch powstańczy w krajach tureckich, ten jednak nie ustaje, już z tego samego powodu, że Turcy naruszają granicę serbską, napadają bezbronnych mieszkańców, łupią ich i uprowadzają bydło. Owszem do wiedeńskiego *Tagblattu* donoszą z Dubrownika, że powstanie rośnie znów w siły, związki z Trebinią zerwane od granicy austryackiej, a dowodzi tam Łukasz Petrowicz. Znów pod Winnicą pobił Filipowicz Turków, a w Zubczach powstańcy obsaczyli niektóre zameczki załogą turecką bronione.

Książę Walii w drodze do Indyj przebywa już w Kairze. Podróż ta jego ma na celu zjednać dla Królowej niepewnych wasalów indyjskich. Ale potrzebaby na to wystąpić z przepychem wschodnim i olśnić bogatych nabobów, a zarazem ująć podarunkami. Parlament mały na tę wyprawę przeznaczył kredyt.

Donoszą z Taszkentu, że dowódzca powstańców w Chokandzie, Abdurraman wrócił Rosyanom wszystkich jeńców.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 27 października. *(pryw).* Ziemiałkowski na podanie swoje o dymisyę otrzymał wskazówkę, aby pozostał w gabinecie, w którym zresztą zostaje w zupełnej zgodzie („zresztą“ znaczy tu pewnie: wyjąwszy ustawę szkolną. *Red).* Obrady nad wnioskiem Wildauera względem projektu o nadzorze szkolnym, prawdopodobnie odroczone będą, gdyż potrzebną jest pewna zmiana. Konferencya partyi wiernokonstytucyjnej w kwestyi ceł i handlu dopiero w przyszłym tygodniu odbędzie się. Schmerling w izbie wyższej, a deputowany Promber w niższej przedłożyli petycyę miasta Berna, 2,200 podpisami opatrzoną, o wypowiedzenie traktatu handlowego i cłowego, tudzież o ułożenie autonomowej taryfy cłowej.

Berlin 26 października. Dziś w południe odbyło się odsłonięcie posągu Steina w obecności Królewicza, który zastępował Cesarza, żony królewicza i księżnej Karolowej, ks. Fryderyka Karola, oraz książąt Wirtemberskiego i Meiningen. Po odśpiewaniu chorału i poświęceniu kamienia węgielnego przez Królewicza uderzeniem trzechkrotnem młotka, kaznodzieja nadworny Kögel miał mowę, poczem marszałek hr. Moltke wzniósł trzechkrotny okrzyk na cześć Cesarza, a gdy muzyka odegrała hymn pruski, spadła zasłona z pomnika. Profesor Gneist miał następnie mowę, a przewodniczący komitetu pomnika oddał go burmistrzowi Hobrechtowi pod opiekę miasta. Burmistrz wzniósł okrzyk ku uczczeniu Steina. Prezes parlamentu Forckenbeck wzniósł okrzyk na cześć Niemiec, poczem grała muzyka. Królewicz wyszedłszy z namiotu winszował członkom rodziny Steina, obecnym na odsłonięciu pomnika, a między niemi hrabinie Kielmansegge, i przedstawił ich żonie swojej i innym osobom zebranym w namiocie dla przyjęcia powinszowań. Plac Dönhoff i poboczne ulice przystrojone były chorągwiami, girlandami, choiną i kobiercami a pełne ludu. W otoczeniu posągu, znajdowali się ministrowie, marszałek Wrangel, jenerałowie, urzędnicy wyżsi, magistrat, reprezentacye miasta, wielu deputowanych, dziekani uniwersytetu w urzędowym stroju, duchowieństwo w ornatach i studenci z chorągwią oraz znakami swemi.

Berlin 27 października. *Reichs-Anzeiger* pisze: Cesarz wracając, zasłabł w Botzen, skutkiem lekkiego przeziębienia, które wymaga spokojnego przepędzenia jakiegoś czasu w pokoju. Z tego powodu zaniechał Cesarz zamiaru wzięcia udziału w akcie odsłonięcia posągu Steina i nie zagai osobiście parlamentu za jego otwarciem. (Telegram wszelako doniósł był wczoraj, że Cesarz przybył do Berlina w zupełnem zdrowiu. *Red.)*

Petersburg 26 paźdz. Międzynarodowa ajencya telegraficzna donosi z Chokandu z d. 21 bm.: Wybuchło nowe powstanie. Chan Nasreddin uszedł do Chodżentu. Władze rosyjskie w okręgu Syr-Daria przedsiębrały środki dla obrony prawa. Jenerał Kaufmann stoi w Andidżianie a Gołowiczew w Namanganie.

Konstantynopol 26 października. Baszybozuki w Bośni złupili wiele osad chrześciańskich, wymordowali mieszkańców, a w Hercegowinie wielu powstańców, którzy się już poddali, zostało powieszonych z nakazu zwierzchników. Porta zażądała telegraficzną drogą od gubernatora Bośni wyjaśnień, zarządziła rozpoczęcie śledztwa i nakazała surowe ukaranie winnych. Kabuli pasza mianowany został posłem w Petersburgu.

Konstantynopol 27 października. Biuro Havas-Reuter donosi: Poseł austryacko-węgierski z powodu najświeższych wypadków w Hercegowinie poczynił przedstawienia u Porty. W kołach dyplomatycznych sądzą, że poseł rosyjski wróci z propozycyą, aby zbiorową notę mocarstw wystosować do Porty z powodu pomienionych wypadków.

Kursa. Wiedeń 27 października, godz. 2 m 24 po poł. Renta papierowa 69 45 — Renta srebrna 73 70.— Losy z r. 1860 111 50 — Akcye Banku Narod. 933.— Akcye kredytowe 205 30. — Londyn 112·10. — Srebro 103 15. — Napoleony 8 99— Lombardy 99·— — Losy z r. 1864 134 25 — Akcye kolei Karola Ludwika 200 75. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 137·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 115 75. — Akcye kolei węg.-wschod. 43 50 Losy tureckie 35·— — Obligacye indemn. galicyjskie 88·50. — Losy premiowe węgierskie 79.10.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 118 —. Akcye kolei półn. zach. austr. 140.50. — Akcye franko-węgier. 38·50. Akcye franko-austr. 30 — — Tal. 167·25. — Ruble 151·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
ANTONI KŁOBUKOWSKI.

Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *lokalny:* *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany:*
Kraków odjazd: 6.44 rano 10.52 rano 9.24 wiecz. 10.38 wiecz.
Lwów przyjazd: 8.5 wiecz. 9.45 wiecz. 5.50 rano 10.55 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.49 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.28 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*.
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany:* *osobowy:*
Kraków odjazd: 6.7 rano 7.52 rano 10.18 rano 3.27 pop.
Wiedeń przyjazd: 6.56 wiecz. 4.41 wiecz. 3.35 rano 4.51 rano.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 8 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. 27 po południu, trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. 22 idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. 27 po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy:* *lokalny:* *mieszany:* *pośpieszny:*
Lwów odjazd: 5 rano 6.35 rano 5.5 wiecz. 11.25 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.47 pop. 8.3 wiecz. 5.28 rano 7.17 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.34 po poł.
Kraków przyjazd: 6.9 po poł.

Z Niepołomic: *do Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę.
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany:* *osobowy:*
Wiedeń odjazd: 7.46 rano 10.31 rano 4.46 wiecz. 8.16 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.48 wiecz. 8.52 wiec. 11.22 przedp. 10.12 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 10.12 rano osobowy; 6.7 wiecz. mieszany.

☞ Godziny przybycia i odjazdu pociągów obliczone według średniego czasu miejscowego.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 27 Października.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 51	1 53
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 58	1 66
Talar pruski . . . . . . „ 1 „	1 67	1 69
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 55½	0 56¼
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 32	5 38
Dukat austryacki „ . . . „ 1 „	5 35	5 40
Napoleondor „ . . . „ 1 „	8 98	9 10
Półimperyał „ . . . „ 1 „	9 15	9 30
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	11 —	11 20
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 03	1 05
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	102 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	87 75	88 75
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	79 —	80 50
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	86 75	88
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	92 —	93 —
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	98 50	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	90 50	91 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	100 —
Priorytety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 50	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 —	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 —	96 50
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 —	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	81 25	82 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	203 —	206 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	137 —	140 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	240 —	244 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	65 —	70 —

(Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności.) (Listy zastawne król. Pol.: ruble i kop.) (Akcye: łącznie z kuponem bieżącym.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa . .	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa .	14 50	16 —
Wiedeń 26 Październ.		
5% zjed. dług pańs. bank.	69 45	69 60
5 „ „ „ srebr.	73 90	74 —
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 50	99 —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	81 75	82 25
„ „ „ galicyjskie	88 50	89 25
„ „ „ bukowińskie	86 75	87 25
„ „ „ siedmiogr.	78 80	79 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 75	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 55	96 70
4 „ galicyjskie	7[illegible] 50	— —
5 „	87 —	87 50
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	99 50	100 —
5 „ węgierskie listy . . .	85 50	85 75
5 „ zakł. kredyt. austr. .	99 75	100 25
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	89 50	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	131 —	131 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	92 —	92 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	265 —	268 —
„ „ „ 1854 .	104 25	104 75
„ „ „ 1860 .	111 40	111 60
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	117 —	117 25
Losy pożyczki z r. 1864 .	134 25	134 50
„ prem. pożyczki węg.	79 10	79 30
„ Comorente	23 50	24 —
„ Kredytowe	162 75	163 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 50	94 50

	płacą	żądają
Losy księcia Salm . . .	36 —	36 50
„ „ Palfy . . .	25 —	25 50
„ „ Klary . . .	25 75	26 25
„ hr. St. Genois . . .	27 25	27 75
„ miasta Budy . . .	26 20	26 70
„ księcia Windischgraetz	23 75	24 25
„ hr. Waldstein . . .	20 25	20 75
„ hr. Keglevich . . .	12 —	12 75
„ Rudolfa	13 25	13 75
„ tureckie 400 frank. .	33 —	33 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	934 —	936 —
Zakładu kredytowego . .	205 50	205 75
Żeglugi parow. na Dunaju	328 —	330 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1725	1730
„ rządowej fr. a. . .	276 25	276 75
„ zachod. c. Elżbiety .	167 75	168 50
„ Południowej	98 40	98 60
„ Galicyjskiej	202 —	202 25
„ Czerniowieckiej . . .	137 50	138 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod. .	115 50	116 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	126 25	126 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	118 —	119 —
„ Koszycko-Bogumił. .	118 —	118 50
„ Siedmiogrodzkiej . .	— —	— —
„ Cisańskiej	181 50	182 —
„ wschodnie-węgierskiej	43 —	43 25
„ austryack. półn.-zach.	140 50	140 75
„ Franciszka Józefa .	158 —	158 50
Banku anglo-austryackiegó	100 50	100 75
Zakładu Kredytowego węg.	197 75	198 —
Banku franko-austryackiego	30 —	30 50
„ franko-węgierskiego .	38 50	38 75
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . . .	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	50 —	50 50
„ galicyjsk. hipotecznego	241 —	245 —
„ dla obrotu ogólnego .	79 —	80 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	21 —	23 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	71 50	72 —
„ państwowa St. 500 fr.	143 75	144 25
Emissya z r. 1867 .	139 50	140 —
„ południowa St. 500 fr.	104 40	104 70
Bony 1875—1876 6%	224 —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 40	99 70
„ „ 100 złr. w. a.	94 —	94 50
„ „ w srbr. 5%	102 25	102 50
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	91 75	92 25
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	96 —	— —
Emissya II. . . .	94 —	95 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 75	79 —
Emissya z r. 1867 .	81 —	82 —
Siedmiogr. 200 złr. w. a.	69 50	— —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	80 75	81 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	83 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę . .	5 38	5 39
„ „ obrączkowy .	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 03	9 04
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie) . . .	— —	— —
Suweryny angielskie . . .	11 30	11 35
Imperyały rosyjskie . . .	— —	— —
Srebro	104 10	104 25
Srebro, kupony	104 15	104 35
Talary związkowe . . .	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	1 68	1 68½
Lwów 26 październ.		
Dukat holenderski . . .	5 20	5 31
„ cesarski	5 30	5 40
Półimperyał rosyjski . . .	9 —	9 10
Rubel srebrny rosyjski . .	1 60	1 70
„ papierowy	1 51½	1 58
Talar pruski	1 68¼	1 69½
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 75	87 50
„ „ „ „ 4%	79 50	80 50
„ „ Banku hipoteczn.	92 50	93 —
Obligi indemn. bez kuponów	87 80	88 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	202 50	204 50
„ „ lwowsko-czern.	137 —	139 —
„ banku hipoteczn. gal.	241 —	243 —

Warszawa 25 paźd.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
Listy zastawne 1 seryi . .	95	60	95	90
„ „ 2 „ . .	—	—	—	—
„ „ kupon . . .	1	36⅜	—	—
„ „ nowe . . .	93	20	93	50
„ „ kupon . . .	1	70	—	—
„ likwidacyjne . . .	81	80	82	10
„ kupon . . .	1	60	—	—
Kolej warszawsko-wiedeńska	—	—	89	—
„ „ bydgoska	—	—	75	—
„ „ terespolsk.	118	25	119	25
„ „ łodzka	100	50	101	50

Nakładem Księgarni

G. P. Aderholza w Wrocławiu

wyszło i jest do nabycia w Księgarni **S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie** nowe dzieło:

P. Karl Antoniewicz

(Missionär der Gesellschaft Jesu)

Ein Lebensbild

von

Dr. Ferdinand Spell,

Spiritual des Clericalseminars in Breslau.

Cena złr. 2 c. 85. (2545-3-3)

Ostrzeżenie.

Ostrzegam niniejszem, aby nie pożyczano synowi mojemu **Henrykowi** pod jakimkolwiek pozorem pieniędzy, gdyż za długi przez niego robione płacić nie będę.

Wiedeń, w październiku 1875 r.

(2583-2-3) **D. Tannenbaum.**

EDYKT.

L. 47246. (2631-3-3)

Na żądanie Wiktora Szklarskiego de praes. 2 Września 1875 r. L. 47246 zezwala c. k. Sąd krajowy na wprowadzenie postępowania amortyzacyjnego w celu wykreślenia ze stanu dłużnego części dóbr Dobrociecz „Mikłowszczyzna" zwanych, Dom. 265 p. 437 n. 15 haer, Kazimierza Serafińskiego własnych, następujących wierzytelności hipotecznych,

1) według dom. 51 p. 129 n. 4 i 5 on., odnośnie do dom. 51 pag. 129 n. 3 on. i odnośnie do dom. 51 p. 130 n. 3 haer. na podstawie zapisu z 28 Marca 1775 r., wskutek uchwały z 3 Grudnia 1808 r. L. 39444 dla Sebastyana i Salomei ze Zdzińskich małżonków Mitkowskich ciążącéj s. 2027 złp. 16 1/3 gr.

2) według dom. 51 p. 129 n. 6 on. z aktu darowizny Sebastyana Mitkowskiego z 15 Maja 1799 r. wskutek uchwały z 19 Maja 1810 r. L. 14955, dla Eufrozyny Mitkowskiéj ciążącéj sumy 2236 złp.

3) według dom. 51 p. 130 n. 7 on. z zapisu z 28 Marca 1775 r. przez Jana Mitkowskiego zeznanego, wskutek uchwały z 19 Maja 1810 r. L. 14956 ciążącéj dla Eufrozyny Mitkowskiéj dożywotnéj rocznéj renty 300 złp., a dla Anieli Dobrzańskiéj ciążącéj s. 1400 złp.

W tym celu wzywa się z życia i miejsca pobytu niewiadomych Sebastyana i Salomeę z Zdzińskich małżonków Mitkowskich, Eufrozynę Mitkowską i Anielę Dobrzańską, a w razie ich śmierci z imienia i miejsca pobytu niewiadomych ich spadkobierców lub prawonabywców, przez edykta w „gazecie Lwowskiéj" i w dzienniku „Czas" umieścić się mające, ażeby pretensye swe, jakieby z tytułu intabulacyj powyższych sum rościć sobie mogli w przeciągu roku t. j. do dnia 1go Listopada 1876 r. w Sądzie krajowym lwowskim tem pewniéj wykazali, ile że w razie przeciwnym wykreślenie tych pretensyj na żądanie proszącego Wiktora Szklarskiego ze stanu dłużnego dóbr Dobrociecz „Mikułowszczyzna" zwanych nastąpi.

Z c. k. Sądu krajowego.

Lwów dnia 17 Września 1875 r.

Krzyżanowski.
Drdacki.

SKŁAD

c. k. uprz.

pierwszéj i jedynéj w Austro-Węgrzech istniejącéj, na sposób belgijski urządzonéj

Fabryki szkła lanego i lustrowego
Andrzeja Zieglera, Syna

w Wiedniu, I. Schottenhof,

poleca swój bogaty zapas **najbielszego, podwójnéj siły szkła lanego, tafli szklanych na szyby; 2 1/5 linij grubości gładkie szkło na pokrycie dachów, 9 linij i 1 cal grubości szkła na posadzkę,**

szkło prążkowane

zwykłéj siły, biało i na pół białe szkła do fotografij i na źwierciadełka żydowskie. Dalej są także na składzie wszystkie gatunki **luster w ramach drewnianych i złoconych najświeższego kroju w wielkim wyborze.**

(1830-6-12)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. (2581-2-)

Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31,—w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha.



Świeży transport

Herbaty
karawanowéj

w gatunkach wyborowych, otrzymał podpisany Dom handlowy po cenie od 2 złr. do 10 złr. w. a.

Z powodu zakupienia większéj ilości herbat, wszystkie gatunki są znaczniéj lepsze i o 10% tańsze.

Kupujący naraz 10 funtów jednego gatunku herbaty, otrzymują 1 funt jako rabat.

Jak również poleca **okruchy herbaciane** z lepszych gatunków herbat.

Wszelkie obstalunki zamiejscowe uskutecznia się natychmiast pocztą — próbki bywają na żądanie przesyłane franco.

H. Fritsch
w Krakowie.

(2668-1-)

Znany powszechnie tutaj

Tyrolczyk szatkujący kapustę

przybył do Krakowa i mieszka w Hotelu Londyńskim na Stradomiu. Pobyt trwać będzie tylko do dnia 10 Listopada b. r. Adres można zostawić u kelnera. (2689-1-2)

Znizone ceny
wina Johannesberger
hr. Meranu
z reńskich latorośli

w butelkach półmiarowych po 65 ct.
„ „ seidlowych „ 33 „

następnie

wina reńskiego, Liebfrauenmilch, Hochheimer i Niernsteiner, wina mozelskiego, Brauneberger, Eisporter i Schartzberger, Muskateller, Bordeaux, Medoc i St. Julien

w butelkach półmiarowych po 1 złr.
„ „ seidlowych „ 50 ct.

J. J. Lautinger & Comp.
w Wiedniu, I. Schottengasse 3.

(2588-1-3)

100 szczepów wysokich nowych z nazwami 50 złr. 2 gatunku 40 złr., jabłoni 35 szt., grusz 25 szt., śliw 10 szt., czereśni i wiśni 20 szt., brzoskwiń 5 szt., moreli 5 szt.
Krzewów ozdobnych kwitnących 100 sztuk 12 złr., 1000 sztuk 85 złr.
Malin chiń. wielkich 100 szt. złr. 1·50, 1000 szt. 9 złr.
„ „ zawsze wydających owoce 100 sztuk 4 złr., w 5ciu gatunkach.
Róż wysokich francuskich najnow. 100 szt. 75 złr.
Porzyczek wielkich 12 szt. złr. 1·20, agrestu złr. 1·50.
Wina nowego wczesnego szt. 18 c., 100 szt. 15 złr.
Szparagów olbrzymich 4-letnich 100 szt. 2 złr.
Dziczki gruszki 100 sztuk 2 złr., jabłka 100 sztuk 1 złr., róże 100 sztuk 1 złr.
Nasienia marchwi karoty garniec 1 złr., pietruszki kwarta 60 cnt.
Thuja chinensis młodych 100 szt. złr. 3·50, piramidalis 100 szt. 3 złr. (2649-2-)
Akacyj, róż szt 50 c., parasol 60c., pospolity 20 c.

Gumniska p. Tarnów.

Stanisław Korsynek.

APTEKA

nowo urządzona (2635-5-10)

„pod Złotą Głową"
Władysława Bażana

w Rynku głównym w Krakowie

otwartą została.

!Zupełna wyprzedaż!

odbywać się będzie tylko przez krótki czas

w pierwszym największym słynnym

wiedeńskim składzie fabrycznym

płócien i bielizny

Leopolda Grünwald
z Wiednia,

na rogu ulicy Floryańskiéj pod l. 343 naprzeciw Hotelu Drezdeńskiego i kościoła N. Maryi Panny.

Wszystkie gatunki gotowéj bielizny mezkiéj i damskiéj, płótna, obrusy, serwety, ręczniki, nakrycia stołowe na 6, 12, 24 osób, bielizna łóżkowa, płótno bez szwu 8/4, 10/4, 12/4 szer. policza się niżéj ceny kosztu.

Wyprawy ślubne od złr. 100 do 1200 złr.

Listowne zamówienia będą pod dokładnie wskazanym adresem punktualnie wykonane.

Z wysokim szacunkiem

Leopold Grünwald
z Wiednia.

(2633 3-3)

Ulica Szewska Nr. 26. — **Mikołajska Nr. 435.** — **Sławkowska Nr. 279.** — **Floryańska Nr. 362.**

W Składach Nafty
WŁADYSŁAWA SKÓRCZEWSKIEGO
w Krakowie

dostać można **Nafty** tak krajowéj jak i amerykańskiéj, lecz tylko **w doborowych gatunkach** funt w. w. po 14 i 13 cnt., gorszych zaś gatunków zupełnie nie utrzymuje.

Lampy tylko z fabryki Ditmara. **Ceny zniżone.**

Wypożyczanie, zamiany i reparacye lamp uskutecznia.

(2669 1-6)

Grösste und reichhaltigste

Wandkarte von Oesterreich-Ungarn

von **Arens-Baur,**

für Bureaus, Comptoirs, zum Privat- und Schulgebrauche nach den neuesten Quellen sorgfältigst bearbeitet.

Preis auf Leinwand gespannt **fl. 15,** mit Stäben **fl. 16.**

Zu beziehen durch alle Buch- und Kunsthandlungen.

Ed. Hölzel's Verlag in Wien.
Niederlage: Kärntner-Ring 12.

(2663)

Towarzystwo kredytowe miejskie

udziela Członkom swym

pożyczki hipoteczne gminne i zaliczki

wydaje

6% Listy dłużne

i przyjmuje

tak w Biurze centralnem we Lwowie, jak i w Biurach ajencyjnych okręgowych i powiatowych

wkładki oszczędności

od **jednego złr.** począwszy na książeczki i marki wkładkowe procentując je po **6%** za 14 dniowem wypowiedzeniem

„ „ **7%** „ 30 „
„ „ **8%** „ 60 „

Biuro Towarzystwa we Lwowie, ulica Wałowa Nr. 2.

Dyrekcya.

(2661 2)

Do Magazynu Mód
JADWIGI FIGLOWEJ
przy ulicy Grodzkiéj L. 62,

nadszedł świeży dobór **kapeluszy w najnowszych fasonach** z pierwszorzędnych magazynów zagranicznych, jak również **kwiaty i pióra,** które sprzedaje po cenach fabrycznych, o czem zawiadamia Szanowne Panie. (2639-2-2)

Paltoty zimowe

z dobrego Palmerstonu, watowane i odstębnowane złr. 18, bardzo piękny gatunek złr. 28, gustowne paltoty jesienne złr. 12, cieplejsze ubrania jesienne złr. 18, porządne spodnie zimowe złr. 6, lepsze złr. 8, kamizelki zimowe od złr. 3 do 5, watowane i odstębnowane kamizelki z rękawami od złr. 8 do 12, surduty myśliwskie i styryjskie baje od złr. 6 do 14, doskonała burka podróżna z kapiszonem i podszyciem futrzanem złr 14, lepsza złr. 18, futro miastowe podszyte piżmowcami złr. 45, lepsze gatunki od złr. 54 do 95, futra podróżne podszyte prawdziwemi siedmiogrodzkiemi barankami złr. 40, szopami złr. 70, w lepszym gatunku złr. 90, tudzież najrozmaitsze rodzaje sukien mezkich zadziwiająco tanio mają na sprzedaż

KELLER & ALT
w Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse Nr. 11.

gegenüber dem Freihause

Nieodpowiednie suknie będą bez trudności napowrót przyjęte.

Próbki materyj posyłamy wszędzie na żądanie opłatnie i darmo. (2444-10-12)

Padaczkę

(epilepsyę) leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch,** Neustadt, w Dreznie (Saksonia). **Przeszło 8000 skutecznie wyleczonych.** (2455-25-)

Dla cierpiących na kurcze.

„Przepis do radykalnego wyleczenia w krótkim czasie **padaczki (epilepsyi), kurczów** od 14 lat uznanym nie lekarskim **uniwersalnym środkiem uzdrawiającym.** Wydany przez Dra fil. **Quante,** właściciela fabryki, posiadacza król. pr. rządow. medalu zasługi itd. w **Warendorf w Westfalii**", który także liczne częścią urzędowe stwierdzone, wzgl. pod przysięgą zeznane świadectwa szczęśliwie wyleczonych ze wszystkich pięciu części świata zawiera, rozsyła się na opłatne zamówienia darmo i opłatnie. (2637-2-)

Empecheur

najnowszy przyrząd przeciwko upławom nocnym, rozsyła wraz z przepisem użycia po złr. 2 za sztukę. **John Zieger w Gradcu,** Skład nowości gutaperkowych (2219-23-30)

Dom murowany piątrowy,

składający się z jedynastu ubikacyj, również przy tymże znajdujące się obszerne zabudowania gospodarskie, niemniéj obok tego domu ogród owocowy w objętości przeszło pół morga, w miasteczku **Lanckoronie** przy Kalwaryi położony, jest z wolnéj ręki każdego czasu **do sprzedania.** Wszystkie te zabudowania wraz z ogrodem można za nader nizką cenę nabyć. — Bliższa wiadomość w Magistracie tamże. (2610-3-3)

OSOBA

przybyła z Paryża, **uzdolniona w praniu koronek,** poleca się JW. i W. Paniom. — Odbiera zlecenia przy ul. Karmelickiéj Nr. 65, w mieszkaniu właściciela domu. (2629 3-3)

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że jak dawniéj tak i teraz **przyjmuję do naprawy** wszelkiego rodzaju kalosze gumowe, płaszcze i poduszki gumowe, tudzież wszelkie inne rzeczy gutaperkowe. Polecam się zatem łaskawym względom. **F. Naporski,**

majster szewski, w Krakowie, Końskie targowisko Nr. 35. (2622-3-3)

Uzdolniony Kiper

znający się dokładnie, **w całem znaczeniu tego wyrazu,** na obchodzeniu się z **winem węgierskiem i austryackiem tudzież innemi trunkami,** posiadający **dobre świadectwa,** znajdzie natychmiast odpowiednie umieszczenie.

Zgłoszenia przyjmuje W. **Maryan Dworski,** Rynek główny Nr. 14 w Krakowie. (2650-3-6)

Słuchacz filozofii

mówiący biegle po niemiecku i francusku, poszukuje lekcyj powyższych przedmiotów, daléj języka greckiego i łacińskiego, jakoteż gry na fortepianie. — Bliższych wiadomości udzieli Wny Prezes *N. Sulerzyski* ul. Szewska Nr. 207 I. piętro. (2630-2-3)

Towary gumowe
wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (2200-10-)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

„Puritas"
mleko odświeżające włosy.

„Puritas" nie jest żadną barwą do włosów, lecz płynem w rodzaju mleka, który posiada prawie cudowny przymiot, odświeżania białych włosów, tj. powoli, a mianowicie **najdaléj** w przeciągu **czternastu dni** przywrócić im tę barwę, którą poprzednio miały.

„Puritas" nie zawiera żadnego pierwiastku koloru. Można włosy dowolnie wodą myć, można spać na biało powleczonych poduszkach, a jednak nie spostrzeże się śladu koloru, gdyż

„Puritas"

nie barwi, lecz odświeża i to nietylko najdłuższe i najbujniejsze włosy kobiet, lecz także włosy i brody mężczyzn.

Flaszka **„Puritas"** kosztuje 2 złr. (z rozsyłką 20 c. więcéj na koszta), a sprowadzić ją można za zaliczką pocztową przez wyrabiających **Otto Franz & Co. w Wiedniu, Mariahilferstras. 38.**

Skład w **Krakowie u Konstantego Wiszniewskiego aptekarza przy ul. Floryańskiéj.** — We Lwowie: u Zygmunta Ruckera aptekarza i Ludwika Janowskiego fryzyera. — W Tarnopolu: u Fr. Jamrogiewicza aptekarza. W Tarnowie: u M. Głodzińskiego. — W Stryju: u W. Drogowskiego aptekarza. — W Sadogórze: u D. Kubinowicza. (2582-2-25)

Tylko w

POLLAKA

najdawniéjszym i najsłynniejszym

27 cnt.

uniwersalnym składzie towarów
W WIEDNIU,
Mariahilferstrasse Nr. 1,

sprzedaje się, jak wiadomo, za najściślejszą rękojmią doskonałego gatunku i prawdziwego towaru zawsze najnowsze rzeczy hurtownie i częściowo.

Materye na suknie z wełny owczéj, najlepsze i najmodniejsze na każdą porę we wszelakich barwach, gładkie, w paski, skromne i szkockie kratkowane, a mianowicie: *świecące, ryps, materye na pledy, poprzeczne, flanele, cheviot* (materye sukienne) oprócz wielu innych gatunków.

Płótna, wszelkie rodzaje *bielizny stołowéj drelichowéj i adamaszkowéj, dymka* biała i kolorowa, *firanki,* szyfon 5/4, nawet 8/4 szeroki, *perkaliny, turecki kreton,* oprócz bardzo wielu innych przedmiotów.

Kompletny skład *towarów tkanych, krawatek mezkich i damskich.*

Bardzo wielki skład **wstążek jedwabnych i aksamitnych** dowolnéj szerokości i barwy. **Koronki z owczéj wełny i haftowane,** także koralikami obszyte, tudzież wogóle wszystkie w ten dział wchodzące przedmioty

wszystko tylko po,

po 27 centów.

Rozsyłki za zaliczką punktualnie. Cennik i próbki darmo i opłatnie. (2447-8-30)

Kasy ogniotrwałe

z najsłynniejszéj fabryki

F. Wertheima i sp. w Wiedniu

utrzymuje na składzie

M. DWORSKI
w Krakowie. (2130-5-10)

Szanownym Rodzicom,

Opiekunom, Słuchaczom Uniwersytetu i Uczniom szkół średnich **poleca się J. Szutkiewicz,** nauczyciel języków: francuskiego, angielskiego i niemieckiego, mieszkający w Rynku L. 49 w domu W. Hessa, I. piętro w podwórzu. (2634-2-)

Z powodu znacznej liczby uczennic moich, **potrzebnym jest pokój** oddzielny do wykładów kroju, od 1go listopada b. r. przy zacnéj jakiéj familii ze stołem i usługą. Przyjmuję u siebie od godz. 10 do 12téj z rana, w innych godzinach przyjmuję wykłady po domach prywatnych. Adres: ulica Grodzka L. 52 1 piętro.

(2687-2-3) **L. Renne.**

Notaryusz Wiktor Brzeski

przeniósł swoją Kancelaryę do domu własnego L. 115 przy ulicy Kanonnéj (dawniéj Paliszewskich) naprzeciw c. k. powiatowéj Dyrekcyi Skarbu.

(2683-3-3)

J. Goldstein

majster krawiecki

w Wiedniu, Wiedner Hauptstr.

Nr. 4. I. piętro. Nr. 4.

neben dem Freihause.

Gust. paltoty zimowe	od złr. 18·—	do 45
„ spodnie „	„ „ 6·—	„ 12
„ wierzchnie surduty . . .	„ „ 11·50	„ 25
„ ubrania . . .	„ „ 17·50	„ 38
Surduty kancelaryjne i domowe .	„ „ 6·—	„ 18
Ubrania salonowe	„ „ 26·—	„ 40

niemniéj zawsze najmodniejsze i najświeższe

suknie męskie

zadziwiająco tanio w obfitym wyborze

u J. GOLDSTEINA

majstra krawieckiego

4. w Wiedniu, Wiedner Hauptstr. 4.

neben dem Freihause

I. piętro.

Próbki na żądanie darmo. (2573-5-23)

Frohner's Hotel Imperial.
Vienne. Vienne.

Le rendez-vous des Russes, et protégé par l'ambassade russe. La plus belle position; grands et petits appartements; cuisine tres soignée; prix modérés.

Jean Frohner, propriétaire.

(2195-16-36)

Handel towarów modnych
DLA PAŃ
WILHELM BECK,
w Wiedniu, Stadt, Freiung, Ecke der Strauchgasse Nr. 1,

poleca za poręczeniem najlepszych wyrobów następnie wymienione przedmioty zajednaką cenę

27 cnt.

za łokieć wiedeński lub sztukę.

Materye na suknie.

Mohair lub swiecące, czerwone szkockie materye wełniane, bareże, grenadyny, ecru, lenos, łokieć po . . . . **27 c.**

Suknie do prania.

Perkale, piki na suknie, białe i żółte, żakonety, batysty, gładkie i drukowane, batysty moll i clair, tureckie kretony, łok. po **27 c.**

Towary płócienne i łokciowe.

Weby płócienne 4/4 szer. 40 łokci za sztukę złr. 10·80, płótno trwałe 4/4 szer. 30 łokci za sztukę złr. 8·10, płótno trwałe 4/4 szer. łokieć po . . . . **27 c.**

Szyfon, dymka adamaszkowa, dymka atłasowa, 4/4 szer. nankin 4/4 szer. czerwony, biały i żółty, kanefas 4/4 szer. nieprzyprawiany, różowy i liliowy, ręczniki płócienne adamaszkowe i dreliszkowe, serwety adamaszkowe, białe chustki do nosa, barchan biały, niebieski, brunatny i kolorowy, firanki siatkowe, moll i koronkowe 4/4 szer. dywany długie, materye do sukien gimnast. i płótno rosyjskie na ubiory dla dzieci, dymka na materace i meble, firanki czerwone i pstre cycowe łokieć po . . . . **27 c.**

Wstążki jedwabne i aksamit.

Faille lub noblesse, jedwabne we wszelkich gładkich modnych kolorach, także z kolorową odwrotną stroną, pięć palców szerokie łokieć po . . . . **27 c.**

Dwa palce szerok. dwa łokcie wied. **27 c.**

Próby i spis towarów na żądanie opłat. i darmo. (1367-21-25)

Dra Pattisona
Wata gośćcowa

wylecza natychmiast i koi szybko

gościec i reumatyzmy

wszelkiego rodzaju, jakoto: cierpienia twarzy, piersi, szyi i zębów, gościec głowy, ręki i kolana, szarpanie w stawach, bóle grzbietu i bioder.

W paczkach po 70 c., w półpaczkach po 40 c. do nabycia u *Stockmara,* aptekarza w Krakowie. (2443-3 8)

Narodowe Towarzystwo przewozu parowemi statkami. **Ze Szczecina do Nowego Jorku co Środę 38 talarów.** C. Messing w Szczecinie. (2450-6-6)

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.